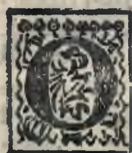
GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 34. WARSZAWA, DNIA 18-GO SIERPNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Z. DĘBICKI.

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA.



OBCHODZONY uroczyście w całej Polsce dzień 15 sierpnia jest podwójnem dla nas świętem.

Naprzód jest on dniem naszego orężnego zwycięstwa nad wrogiem, a więc świętem armji polskiej, której żołnierz to zwycięstwo odniósł, obficie brocząc krwią i nie mniej obficie znacząc mogiłami szlak swojego pochodu od Wisły ku granicom wschodnim Rzeczypospolitej.

Powtóre jest on świętem pojednania i zgody narodowej, bez której to zwycięstwo byłoby niemożliwe. Gabinet koalicyjny Witosa, który objął w momencie krytycznym ster rządów w kraju, wpłynął kojąco na zaognione stosunki w Sejmie i umożliwił to zespolenie sił wewnętrznych narodu, bez którego najwaleczniejsza armja nie byłaby odniosła zwycięstwa, a cóż dopiero armja zdemoralizowana długim odwrotem, pozbawiona ducha wytrwania i wiary w samą siebie.

Nie prędzej też stał się „Cud nad Wisłą", jak dopiero w chwili, kiedy pomiędzy narodem a armją wytworzyła się łączność psychiczna, kiedy do szeregów wojska wpłynął żywy strumień sił ochotniczych, a żołnierz odczuł i zrozumiał, że stoi za nim, myśli o jego potrzebach i wspiera jego znojny wysiłek, jego twardy codzienny trud bojowy, cała Polska.

I tu ujawniło się, czem jest zgoda w narodzie, do jakich dobroczynnych wyników prowadzi zawieszenie walki stronnictw i ten „pokój obywatelski", który jednoczy wszystkich i powołuje wszystkich do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny. Obowiązek ten został w roku 1920-ym spełniony. Rząd, Sejm i Naród zjednoczyły się w jednym patjotycznym porywie. Młodzież wszystkich warstw dobrowolnie wstąpiła do szeregów. Znikły różnice klasowe i różnice w zapatrywaniach politycznych. Włościanin, robotnik i przedstawiciel inteligencji dźwigali jednakowo ciężki tornister i jednakowo ciężki karabin, jednakowo nadstawiali swoją pierś pod kule i z jednym okrzykiem „Niech żyje Polska" ginęli za wspólną sprawę: za wolność, całość i niepodległość Ojczyzny.

Tysiące poległych okupiły swojem życiem największy skarb narodu — jego wolność, tak wówczas zagrożoną. Tysiące żołnierzy polskich śpi snem wiecznym w mogiłach, rozrzuconych po całym kraju, tu i owdzie znaczonych skromnemi krzyżami, gdzieindziej zapomnianych.

Na tych mogiłach niech przyklęknie dzisiaj nasza pamięć. Niech odda przedewszystkiem hołd temu bohaterstwu i tej ofierze krwi, która wyciekła za Polskę. Niech pokłon! się tym prochom, które, tlejąc w ziemi, płoną płomieniem ofiary, idącej prosto w niebo, jak dym z ogniska Ablowego.

Cześć poległym! Cześć naszym braciom-żołnierzom, o których pierś rozbiła się fala najazdu, podchodząca już pod mury stolicy. Cześć tym, co na polach Ossowa i Radzymina legli, jak niegdyś waleczni Grecy w wąwozie termopilskim! Cześć wszystkim, którzy odnieśli wówczas rany, a unosząc życie z pola bitwy, stali się inwalidami, aby wśród narodu być świadectwem walki i przypomnieniem jej obowiązku. Cześć ich cierpieniom i kalectwu.

A podnosząc głowę od mogił, słuchajmy głosu idącego od nich: krzepmy się nadzieją i wiarą w jutro Narodu.

Głos ten — to święty głos krwi polskiej, która nie została wylana za sprawę tego, czy innego stronnictwa, za sprawę tej, czy innej klasy w narodzie, lecz za całość narodową, za Polskę, za jej prawo do istnienia wśród wolnych narodów świata.

Nie za „rozdwojenie partyjne" bił się żołnierz w roku 1920-ym, nie za „prawicę" lub „lewicę", lecz za Ojczyznę, pod jej biało-czerwoną chorągwią, za honor Narodu i państwa, za szczęście i pomyślność tegoczesnego i przyszłych pokoleń.

Ma on też prawo większe, niż ktokolwiek inny, zapytać, co się stało z jego ofiarą i gdzie jest plon z posiewu jego krwi?

Pytanie to zawisło nad tysiącami mogił i w dzień „święta zwycięstwa" domaga się od nas szczerej i głębokiej, prosto z serca idącej, prawdziwej odpowiedzi.

Jakaż jest nasza prawda? Czy osiągnęliśmy tę jedność polityczną, tę zgodę błogosławioną, na której podwalinach można jedynie budować przyszłość i spokojnie trwać podczas burzy, która nad Europą nie przycichła jeszcze, a której złowrogi pomruk podchodzi znów pod nasze granice?

Rzućmy okiem poza słupy tych granic. Z jednej strony Rosja, pełna obłudy, fałszu, kłamstwa, niedotrzymująca umów, niewykonywująca traktatów, pełna nienawiści ku nam i ku wszystkiemu, co jest Europą i cywilizacją zachodnią. Z drugiej strony Niemcy w stanie państwowego i społecznego rozkładu, podminowane rewolucją, anarchizujące się z każdym dniem więcej, nieświadome swojego własnego jutra i sprzymierzone na mocy umowy w Rapallo z bolszewizmem rosyjskim przeciw nam i przeciw tym, którzy żądają od nich wykonania przyjętych na siebie zobowiązań.

A w pośrodku Polska, posiadająca wprawdzie obecnie rząd „większości sejmowej", ale znów, podobnie jak wówczas, w roku 1920, rozdarta na dwoje, nieumiejąca zgodnie iść do jednego celu, stojąca w opinji narodów innych pod zarzutem nieumiejętności rządzenia się. Jednocześnie u dołu społeczeństwa, wśród najciemniejszych jego warstw, rozwija się wroga państwu agitacja komunistyczna. Czerwona demagogja, popierana z zewnątrz, nie szczędzi żadnych wysiłków, aby zachwiać społeczną równowagę Polski i wtrącić ją w odmęt bezładu.

Niebezpieczeństwo, które nas otacza, nie jest też wcale mniejsze od niebezpieczeństwa, jakie groziło nam przed trzema laty. Inaczej ono tylko wygląda. W treści swojej jest to samo i dla tego tylko w ten sam sposób, to znaczy przez osiągnięcie zgody w Narodzie możemy je skutecznie odeprzeć.

Nie ma też i nie może być w dzień zwycięstwa lepszego uczczenia pamięci tych, co polegli i tych, co się do tego zwycięstwa przyczynili, nad przypomnienie sobie ich ideału jedności i zgody narodowej. Pod tym hasłem szły w bój zastępy ochotników i pod tym hasłem musimy iść w życie, jeśli chcemy zwyciężyć i zabezpieczyć Polsce po wszystkie czasy to, co jej się należy po długich latach cierpień niewoli: wolność, ład i porządek, oświatę i dobrobyt szerokich mas.

WŁ. SKROBECKI.

AMNESTJA Z DNIA 6 LIPCA 1923 R. [3]

(Ciąg dalszy).

TOSUJĄC przepisy art. 67 K. K., dotyczące recydywy, praktyka sądowa przyjęła następujący punkt widzenia: jeżeli amnestja darowała wyrzeczoną karę, to przy powtórnem tożsamym lub jednorodnym przestępstwie przepisy o recydywie specjalnej nie mogą mieć stosowania, ponieważ darowanie kary nie jest równoznaczne z jej odbyciem.

Pogląd ten nie znajdował żadnego zaprzeczenia w treści poprzednich ustaw amnestyjnych i opierał się wyłącznie na przepisach kodeksu karnego z 1903 roku, które stanowią wyraźnie, że obostrzenie kary tylko wówczas może nastąpić, gdy sprawca popełnił powtórne przestępstwo, po odbyciu kary za poprzednie.

Jednakże ów pogląd nie był w zgodzie ani z przepisami naszych karnych ustaw materjalnych, ani też z logiką przyczyn represji karnych wogóle. Wszak obostrzenie kary, w wypadku powtórzenia przestępstwa, nie jest bynajmniej skutkiem odcierpienia kary, lecz znajduje swą przyczynę w tym, że sprawca już poprzednio dopuścił się przestępstwa, za które był ukarany. Dlatego też, jeżeli powiększoną odpowiedzialność w wypadku recydywy będziemy określać mianem skutku, to należy nazwać ją skutkiem skazania za pierwsze przestępstwo.

Oczywiście można się zgodzić z twierdzeniem, że przestępstwo powrotne, popełnione po odbyciu kary, winno być traktowane surowiej ze względu na zatwardziałość przestępcy, którego zła wola nie została zwyciężoną nawet przez odbytą karę, ale trzeba się zgodzić i z tem, że popełnienie nowego tożsamego przestępstwa po ogłoszeniu wyroku również świadczy o wysokim napięciu złej woli u sprawcy, które zasługuje i w tym wypadku na surowsze represje.

Kodeks karny rosyjski nie odrzuca bynajmniej tego poglądu, jak świadczą o tem przepisy art. 66 K. K.

Dla tego też bardziej słusznym zdawał się pogląd przeciwny, który starał się przeprowadzić zasadę odmienną, a mianowicie, że surowsza odpowiedzialność, w wypadku specjalnej recydywy, winna mieć zastosowanie również i wtedy, gdy kara za poprzednie przestępstwo została aktem łaski darowaną; innemi słowy, że darowanie kary winno stać narówni z jej odcierpieniem.

Ten pogląd, zupełnie zresztą słuszny, jeżeli przyjąć pod uwagę tożsamość skutków prawnych darowania i odcierpienia kary, znajduje całkowite poparcie w przepisach kodeksów karnych austrjackich i niemieckich. Ustawa karna austrjacka w § 226 stanowi: „skoro orzeczona kara została darowana, darowanie to ma taki sam skutek, jak odcierpienie kary", a § 529 zasadę tę podkreśla jeszcze kategoryczniej: „darowanie kary, o ile nastąpiło przez powołaną do tego publiczną władzę... ma taki sam skutek jak odbyta kara".

Kodeks karny niemiecki, uważając recydywę za okoliczność obciążającą i nakładając w § 244 na recydywistów kary surowsze, w § 245 stanowi: „postanowienia § 244 stosowane będą nawet wówczas, gdyby dawniejsze kary były częściowo lub też całkowicie darowane".

Obecna ustawa amnestyjna całkowicie przyjęła ten drugi pogląd i uczyniła pod względem ujęcia omawianej kwestji stanowczy krok naprzód.

Używając w pierwszej części punktu m art. 3 terminu „od skazania", a nie „od odbycia kary", oraz nie wprowadzając pojęcia jednorodności przestępstwa, ustawa amnestyjna określiła zgóry kategorje sprawców, nie mogących korzystać z dobrodziejstwa amnestji.

Z tego określenia wynika, że amnestja nie dotyczy wszystkich tych, którzy popełniali przestępstwo tożsame, czy też innego rodzaju, po ogłoszeniu im skazującego wyroku za poprzednie przestępstwo; różnicy nie stanowi żadnej, czy nowe przestępstwo spełnione było po darowaniu kary, czy też w czasie jej odbywania, czy też po odbyciu.

Konieczne są tylko dwa warunki: aby nie upłynął czasokres pięcioletni, wymagany przez ustawę, który zawsze winien być liczony od daty skazania, oraz aby stwierdzonem zostało, że oba przestępstwa były popełnione z pobudek zysku. Ponieważ w tym wypadku ustawa nie używa terminu „osobisty", przyjąć należy, że obojętną jest okoliczność, kto miał osiągnąć, czy też osiągnął zysk z popełnionego przestępstwa, sam sprawca, czy też osoba postronna.

Z powyższego wypływa wniosek, że obecna ustawa jest bezwzględnie surowszą od poprzedniej ustawy amnestyjnej, ponieważ wyklucza z pod swego dobrodziejstwa wszystkich tych, którzy po uprzedniem skazaniu popełnili nowe przestępstwo, oraz tych, w stosunku do których ma być zastosowaną kara ze względu na kwalifikowany zbieg przestępstw.

Surowy ten przepis ustawy złagodzony jest poniekąd zmiękczeniem losu tych sprawców, którzy spełnili przestępstwo z nędzy.

Pojęcie nędzy przeciwstawione jest w ustawie pojęciu zysku; o ile w wypadku przestępstwa, popełnionego z pobudek zysku ustawa nie ma zastosowania, o tyle dobrodziejstwo łaski w zupełności ma zastosowanie do czynów popełnionych z nędzy, nawet wówczas, gdy ma się do czynienia z osobą trudniącą się nałogowo działalnością występną. Chęć osiągnięcia zysku pokrywa się tutaj pragnieniem zaspokojenia istotnych potrzeb życiowych, przeważnie głodu.

Chociaż ustawa amnestyjna, jako lex specialis, nie podlega rozszerzającemu komentowaniu, jednak należy przyjąć pod uwagę, że jej dążeniem i celem jest chęć okazania łaski jaknajszerszym grupom przestępców, dla tego też należy przyjść do wniosku, że w razie zbiegu przestępstwa popełnionego z chęci zysku z przestępstwem popełnionem z nędzy, dobrodziejstwo amnestji w stosunku do sprawcy winno być zastosowane.

Przechodząc obecnie według ustalonego planu do części trzeciej, należy zwrócić uwagę, że ustawa amnestyjna z 1921 r. nie miała zastosowania do przestępstw, popełnionych przez publicznych urzędników i osoby wojskowe, jeśli czyn ulegał karze w myśl specjalnych ustaw. W obecnej ustawie, z powodu uchylenia tych ustaw i ściganie przestępstw urzędniczych i wojskowych na podstawie ogólnych ustaw karnych, przepis ten rzecz prosta nie został umieszczony.

III. Część niniejszą należy ze względów czysto formalnych podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa obejmie *przestępstwa*, do których amnestja ma całkowite zastosowanie, zaś grupa druga — *kary*, które całkowicie lub też częściowo są darowywane w drodze aktu łaski.

Podział ten, oprócz znaczenia formalnego, ma również na celu wyodrębnienie skutków, jakie pociąga za sobą przebaczenie przestępstwa, a darowanie kary.

W wypadku istnienia przestępstwa, podpadającego pod amnestję, ustawa używa wyrażenia: „postępowania karne w tych sprawach nie będzie wdrożone, a będzie umorzone". Jest to abolicja, która w myśl art. 16 U. P. K., dotyczy jedynie odpowiedzialności karnej oskarżonego, a nie dotyczy bynajmniej skutków przestępstwa. Dla tego też określenie ustawy amnestyjnej, uczynione na wzór poprzedniej ustawy: „puszcza się w niepamięć i przebacza wykroczenia i przestępstwa", nie jest zupełnie ścisłe, ponieważ nie dotyczy właściwie samego wykroczenia lub przestępstwa, a jedynie odpowiedzialności karnej. Ponieważ przy abolicji skutki przestępstwa bynajmniej nie zostają darowane, lecz w całej swej pełni ciążą na oskarżonym, więc niekonsekwencją jest twierdzenie, które spotyka się dość często, że przestępstwo przy zupełnej amnestji całkowicie się zaciera i że z niego nie pozostaje śladu.

Streszczając powyższe, zaznaczam, że przy abolicji zwalnia się oskarżonego od odpowiedzialności karnej, albo przez niewdrażanie postępowania karnego, albo też przez umorzenie postępowania, w zależności od tego, w jakiem stadjum procesowem znajduje się sprawa, jednakże skutki przestępstwa ciążą na sprawcy i za te skutki winien on ponieść całkowitą odpowiedzialność. Skutki te są dwojakiego rodzaju. Do pierwszego rodzaju są zaliczane: przedmioty, których nie wolno wyrabiać, sprzedawać, rozpowszechniać, mieć przy sobie lub przechowywać, rzeczy uzyskane za pomocą przestępstwa i rzeczy, które były przeznaczone lub służyły do popełnienia przestępstwa. Drugim rodzajem są szkody i straty doznane przez poszkodowanego.

A więc w wypadku „puszczenia w niepamięć" przestępstwa lub też wykroczenia administracyjnego od oskarżonego będą odebrane przedmioty objęte rodzajem pierwszym, oraz zostanie nań nałożony obowiązek zaspokojenia szkód i strat.

Co się tyczy konfiskaty wyszczególnionych przedmiotów, to konieczność ta wyraźnie jest przewidziana w art. 38 k. k., który przepisy o konfiskacie nakazuje stosować w razie umorzenia, czy też zawieszenia ścigania karnego. Konieczność wynagrodzenia szkód i strat w wypadkach zwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności karnej i zaniechania w stosunku do niego ścigania karnego, przewidzianą jest w art. 17 i 18 U. P. K. Z artykułów tych wynika, że jeżeli powództwo cywilne o wynagrodzenie za szkody i straty, zrządzone przez przestępstwo, było już wytoczone przez poszkodowanego przed sąd karny, to sąd ten, umarzając postępowanie co do odpowiedzialności karnej oskarżonego, winien jednak rozstrzygnąć powództwo. Jeżeli zaś postępowanie zostało umorzone przed wytoczeniem powództwa, to powództwo przeciwko oskarżonemu wytoczyć należy przed sąd cywilny, który rozstrzyga ostatecznie co do rzeczywistości i charakteru czynu, stanowiącego przedmiot sprawy i źródło powództwa cywilnego.

Mówiąc o skutkach przestępstwa, należy wspomnieć, że istnieje jeszcze jeden rodzaj skutków, który nie może być objęty przez dwa poprzednie i który jest przewidziany w art. 37 k. k.; nawet w wypadku zastosowania względem oskarżonego abolicji, sąd jest obowiązany, aby to, co otwarto lub urządzono bez należytego pozwolenia, zostało zamknięte do czasu otrzymania tego pozwolenia, oraz, aby to, co nieprawidłowo zbudowano, naprawiono lub wznowiono, zostało zniesione, zamknięte, poprawione, przeniesione na inne miejsce lub przywrócone do stanu pierwszego na koszt winowajcy.

Po tych wstępnych wywodach, przechodzę do osobnego rozpatrzenia dwuch grup, na które podzieliłem wszystkie wypadki stosowania zupełnej amnestji.

Grupa pierwsza obejmuje czyny, do których stosowaną jest abolicja. Czyny te są dwojakiego rodzaju: przestępstwa pospolite i wojskowe stanowią rodzaj pierwszy, drugi zaś rodzaj stanowią wykroczenia administracyjne, porządkowe i, że tak się wyrażę, quasi-dyscyplinarne dla osób wojskowych.

Z drugiej strony rodzaj pierwszy mieści w sobie przestępstwa o dwuch różnych charakterach, które z tego względu należy traktować odrębnie. Mówię tu o przestępstwach, umieszczonych w punkcie b art. 4 Ustawy, które zostają „przebaczone ze względu na rodzaj i wymiar kary", zaś z drugiej strony o przestępstwach, umieszczonych w art. 6 i 7 Ustawy, do których stosuje się całkowita amnestja ze względu na ich specjalną właściwość i pobudki.

Może się zdarzyć, naturalnie, że przestępstwo popełnione z pobudek społecznych, naprzykład, zasługuje również na abolicję ze względu na ustawowy wymiar kary, t. j. że następuje jakby zbieg dwuch możliwości, dwuch dopuszczalności stosowania abolicji, lecz ta okoliczność nie zmienia bynajmniej odrębności tych przestępstw co do ich charakteru.

Dla tego też, dla utrzymania w całości przyjętego systemu podziału, należy, ustanawiając rodzaj czynów, podlegających abolicji, wyodrębnić te dwa komplety przestępstw o różnych charakterach i strukturach.

(C. d. n.).

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Stan wyjątkowy w Polsce, a na Zachodzie. 7)

(Dokończenie).

Zakres materjalnej treści stanu wyjątkowego w Polsce według Konstytucji i projektu ustawy. — Treść zgłoszonego do Sejmu projektu ustawy o stanie wyjątkowym. — Uwagi co do treści: znaczny zakres uprawnień, możność udzielania ich częściowo. — Wpływ parlamentu na zasadność i zakres stanu wyjątkowego.



PRZECHODZĄC do treści materjalnej ograniczeń, zakazów i nakazów, które mają być wynikiem działania ustawy o stanie wyjątkowym, opartej na 124 art. Konstytucji, trzeba zaznaczyć, że treść ta w formie negatywnej, jak to cytowaliśmy wyżej, została nakreślona we wspomnianym artykule Konstytucji, wyliczającym powszechne prawa obywatelskie, ulegające zawieszeniu, natomiast projekt ustawy ma za zadanie ująć tę treść w formie konkretnej, pozytywnej.

Artykuł 98 Konstytucji, gwarantujący obywatelom właściwość sądu nie figuruje wśród artykułów, ulegających zawieszeniu, a zatem wprowadzenie stanu wyjątkowego, nie może według naszych ustaw powodować zmiany właściwości sądu, np. przekazania sprawy przeciwko osobom cywilnym do sądu wojennego lub innego wyjątkowego. Wprawdzie art. 98 Konstytucji przewiduje możność istnienia sądów wyjątkowych, jednakże kwestje ich istnienia, warunki działania i t. p. mają być regulowane ustawowo zupełnie niezależnie od kwestji stanu wyjątkowego, czyli innemi słowy sądy te u nas nie będą stanowiły części składowej stanu wyjątkowego.

Natomiast zgodnie z art. 123 Konstytucji, ustawa o stanie wyjątkowym ma uregulować kwestję szerszego, niż przy stanie normalnym używania siły zbrojnej do pomocy władzom cywilnym.

Nie będziemy zbyt szczegółowo zastanawiali się nad wniesionym do Sejmu projektem ustawy, gdyż trudno jest przewidzieć co ostanie się z niego po przejściu przez warsztat ustawodawczy, aby żyć trwale w dziejach naszej państwowości, a co utonie w archiwum projektów. Zaznaczymy tylko, że projekt składa się z 17 artykułów, z których 5 pierwszych częściowo powtarza postanowienia art. 124 Konstytucji co do warunków wprowadzania treści, trybu wprowadzania stanu wyjątkowego częściowo uzupełnia je takiemi szczegółami jak np. że *wniosek* o wprowadzenie stanu wyjątkowego powinien być postawiony przez Ministra Spraw Wewnętrznych, ze rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzeniu stanu wyjątkowego musi być opublikowane w Dzienniku Ustaw i obwieszczone na obszarze zastosowania.

Artykuły od 6 — 10 określają pozytywne skutki zawieszenia powszechnych praw obywatelskich.

A więc zawieszenie *wolności obywatelskiej* (art. 97 Konst.) nadaje *władzom administracyjnym* prawo zarządzić, bez sędziowskiego nakazu, rewizję osobistą i aresztowanie osób zagrażających bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu; pozbawić takie osoby wolności na termin do 3 miesięcy, wydalić je z miejsca lub okręgu objętego stanem wyjątkowym lub zakazać wydalania się z miejscowości zamieszkania; cudzoziemcom—nakazać wydalenie z Państwa.

Zawieszenie *nietykalności mieszkania* (art. 100) pozwala władzom administracyjnym zarządzać rewizję w mieszkaniach osób zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Zawieszenie *wolności prasy* (art. 105) nadaje władzy administracyjnej prawo: wprowadzenia cenzury prewencyjnej; wyznaczania terminów co do przedkładania władzom egzemplarzy druków przed puszczeniem ich w obieg; konfiskowania i zawieszania wydawnictw; odbierania debitu pocztowego czasopismom (chodzi tu o krajowe, gdyż zagraniczne i bez stanu wyjątkowego, prawa tego mogą być pozbawione); uzależniać powstawanie czasopism od pozwolenia władz; wstrzymywać wykonywanie przemysłów zagrażających bezpieczeństwu przez rozmnażanie utworów literackich i artystycznych lub przez handel nimi, zakazywać plakatowanie pism, rysunków i druków bez specjalnego pozwolenia.

Zawieszenie *tajemnicy korespondencji* (art. 106) nadaje władzy administracyjnej prawo otwierania i przeglądania korespondencji pocztowej i telegraficznej, oraz kontrolowania rozmów telefonicznych.

Zawieszenie *wolności koalicji, zgromadzeń i stowarzyszeń* (art. 108) nadaje prawo władzom administracyjnym: zakazywać powstawania nowych stowarzyszeń i zawieszać istniejące, ustanawiać warunki funkcjonowania stowarzyszeń, wglądać w akta stowarzyszeń i związków, delegować swoich przedstawicieli na zebrania, celem kontroli ich przebiegu, wstrzymywać wykonanie uchwał przekraczających kompetencję stowarzyszenia czy związku.

Nadto przy stanie wyjątkowym Rada Ministrów może upoważnić Ministra Spraw Wewnętrznych do wydawania w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami obowiązujących rozporządzeń, regulujących kwestje policyjne porządkowe, oraz częściowo te ekonomiczno-gospodarcze, które pozostają w związku z bezpieczeństwem i porządkiem (art. 11 projektu ustawy).

Następny artykuł projektu (124-ty) przewiduje za niewykonanie nakazów i zakazów stanu wyjątkowego odpowiedzialność w trybie karno-administracyjnym, jednakże z możnością odwołania się do sądu.

Art. 13-ty projektu w myśl art. 123 Konstytucji upoważnia władze administracyjne do używania siły zbrojnej dla zapewnienia wykonania wszelkich — zarządzeń, wchodzących w zakres władzy.

Artykuł 14 zawiera postanowienia co do trybu uchylania stanu wyjątkowego; rozporządzenie Rady Ministrów opublikowane w Dzienniku Ustaw.

Artykuły 15 — 17 zawierają postanowienia końcowe co do kompetencji poszczególnych organów władz w związku ze stanem wyjątkowym i co do uchylenia poprzednio obowiązujących ustaw w przedmiocie stanu wyjątkowego.

Projekt jak widzieliśmy zawiera dość obfity arsenał środków wyjątkowych. O przyczynach tego zjawiska (wzgląd na ewentualne potrzeby wojenne) mówiliśmy już wyżej. Tu zaznaczamy tylko, że wyczerpujące potraktowanie tych środków w projekcie ustawy bynajmniej nie oznacza, aby przy każdym stanie wyjątkowym władze miały puszczać w ruch całkowity aparat tego stanu. Przeciwnie ustawa pozwala dla każdego stanu wyjątkowego dzielić i wybierać te środki, które okażą się konieczne ze względu na okoliczności, które go spowodują. Wyboru muszą dokonać czynniki powołane, a więc Rada Ministrów — w pierwszym rzędzie, przy uchwale tu dekretu, a Sejm przy zatwierdzaniu go — w drugim.

Kontrola czynnika parlamentarnego, aby stanu wyjątkowego nie nadużywano, winna mieć niewątpliwie doniośle jsze znaczenie, niż wszelkie ustawowe definicje warunków i okoliczności, usprawiedliwiających na tym lub owym obszarze zastosowanie tych lub innych środków stanu wyjątkowego. Dlatego w nauce prawa i praktyce życia politycznego przyjęto przywiązywać tak dużą wagę do *trybu* wprowadzania, względnie zatwierdzania stanu wyjątkowego.

Tak przedstawia się w swoich najważniejszych postanowieniach projekt ustawy o stanie wyjątkowym, który miejmy nadzieję, wreszcie definitywnie ureguluje w Polsce tą kwestję.

KONIEC.

DR. A. REISS.

Specjalizacja zawodowych przestępców. 6)

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

(Dokończenie)

Prostytucja męska.



JEŻELI prostytucja kobiet zwraca uwagę kryminalisty praktycznego, nie tylko z punktu widzenia policji sanitarnej, lecz także z przyczyny licznych występków i zbrodni, biorących swój początek w środowisku prostytutek i ich sutenerów, prostytucja męska, jeżeli ją tak można nazwać, niemniej zasługuje na baczny nadzór. W rzeczywistości bowiem zbrodnie popełniane przez prostytutki męskie są proporcjonalnie liczniejsze, niż w prostytucji żeńskiej.

Prostytucja męska jest czynnikiem, z którym policja powinna się dzisiaj liczyć, nie dlatego, aby aż do tego czasu nie istniała, lecz dawniej była bardziej ukrytą i mniej zawodową niż w naszych czasach. Prawdą jest, że w starożytności była jeszcze bardziej rozpowszechnioną, niż obecnie. Prostytutki męskie są liczne w wielkich miastach, szczególnie liczne w niektórych miastach południa i północy, jak np. Berlin i Neapol. Również w Paryżu prostytucja męska jest dość rozpowszechniona. Miasta o mniejszem znaczeniu nie są również wolne od tych osobników, lecz obecność ich daje się tu mniej odczuć.

Rozumie się, że nie zaliczamy do prostytutek męskich wielkiej liczby homoseksualistów, czujących pociąg do mężczyzn, lecz nie sprzedających się za pieniądze.

Powstawanie prostytutek męskich.

Prostytutka męska, przedewszystkiem bierna, zazwyczaj wyrodnieje dopiero z czasem. Najczęściej ci „efebowie" są młodymi ludźmi, którzy nauczyli się tego rzemiosła, a wciągnięci zostali do tego przez zawodowych pederastów. W Paryżu np. większość młodych pederastów składa się z chłopców zajętych u rzeźników, korzenników i cukierników, a to z przyczyny wspólnej sypialni. W innych miastach większość prostytucji męskiej tworzą fryzjerzy, krawcy damscy i w ogólności wszystkie zawody, które mają jakąkolwiek styczność z kobietami. Między zawodowymi pederastami znajduje się również pewna ilość chłopców kawiarnianych.

Sutenerzy.

Podobnie jak prostytutki żeńskie, wiele prostytutek męskich posiada swych sutenerów, którzy wobec nich mają te same obowiązki, jak sutenerzy wobec prostytutek żeńskich. Sutener jest zazwyczaj dawną prostytutką, zbyt starym jednak, by módz się podobać swej klijenteli. Między tymi osobnikami spotyka się odmianę bardzo niebezpieczną; są to t. zw. „serreurs de gosses" (ściskacze chłopców). Są to sutenerowie młodych pederastów, którzy nie zadawalają się zyskiem, uzyskanem od swych „protegowanych". Wybierają oni jeszcze dziesięcinę od młodych prostytutek, które nie pozostają pod osłoną sutenerów. Jeżeli ci nie odstąpią im dobrowolnie części swych pieniędzy, zmuszają ich do tego, a w razie potrzeby duszą ich w jakiej opuszczonej ulicy, aby odebrać im ich pieniądze. Z tego pochodzi ich przezwisko.

Prostytucja wyższa i niższa.

Podobnie jak prostytucja żeńska dzieli się prostytucja męska na dwie kategorje: wyższą i niższą.

Prostytucja wyższa.

Wyższa prostytucja męska nie miesza się z pederastami niższej klasy. Ma ona własne miejsca schadzek i ulice, na których werbuje klijentów. Wiele jednostek należących do tej kategorji jest utrzymankami t. j. uczęszczają tylko do jednego klijenta, należącego do zamożnego towarzystwa i otrzymują wzamian miesięczną płacę. Nie rzadko spotyka się w wielkich miastach młodych pederastów, otrzymujących miesięcznie 800 do 1000 fr.

Młodzi pederaści przynależni do wyższej kategorji są zawsze ubrani wedle ostatniej mody i noszą częstokroć znak porozumiewawczy, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych. Tak np. pederaści berlińscy noszą w ostatnich latach małą różę czerwoną w butonierce. W Marsylji odznaką była jedwabna chusteczka zatknięta w górnej kieszeni kamizelki, lub trzymana w ręce. Niektórzy z tych indywiduów, aby klijent domyślił się o ich zawodzie, usiłują nadać sobie wygląd kobiecy, przez ściśnięcie stanu gorsetem. W ogólności prostytutki męskie obydwuch kategorji, o ile klijent nie zabierze ich do siebie, nie wykonują rzemiosła w swym pokoju, lecz prowadzą go do specjalnego hotelu.

W wielkich miastach wyższa prostytucja męska posiada własne miejsca schadzek, przeważnie kawiarnie lub „café-concerts" w zupełności omijane przez prostytucję niższą. W średnich miastach te dwie kategorje są bardziej zmięszane.

Dzierżawcy tych kawiarń są częstokroć sami prostytutkami męskiemi. W tych miejscach schadzek prostytutka męska oczekuje klijentów. Mała orkiestra i tancerze stanowią rozrywkę. W pewnych miastach niemieckich kawiarnie i restauracje posiadają salę tańców, gdzie prostytutki tańczą ze sobą lub ze swymi klijentami. Zawodowi pederaści nazywają się między sobą imionami kobiecemi: Olga, Patti, Markiza i t. p.

Niższa prostytucja.

Niższa prostytucja operuje przeważnie na ulicy i w łaźniach. Jednakże nie uczęszczają na place i ulice, gdzie krążą pederaści z wyższej kategorji. Pederasta niższej kategorji nie różni się swym wyglądem niczem od młodego robotnika lub pomocnika handlowego. Tylko jego specjalne zachowanie pozwala go rozpoznać doświadczonemu funkcjonarjuszowi policji. Szuka on klijenta, który wygląda, jak gdyby „leciał na to" idzie przed nim, a następnie znika w najbliższej łaźni. Jeśli klijent idzie za nim, zadawala go natychmiast, albo zabiera do hotelu niższej kategorji. Jeśli klijent nie idzie za nim, powtarza swój manewr tak długo, aż się przekona, że się omylił.

Pederaści niższej kategorji częstokroć praktykują tylko onanizowanie swych klijentów, a wykonywują to nawet na ulicy. W ostatnich czasach przemysłowcy urządzają przedstawienia kinematograficzne pod gołem niebem, jako reklamę dla swych produktów. Te przedstawienia powodują naturalnie bardzo znaczne zgromadzenia publiczności. Młodzi pederaści korzystają z tych zgromadzeń, aby zbliżyć się do klijenta i zadowolić go na miejscu.

Pozatem posługują się do tego celu wystawami sklepowemi, ściągającemi liczną publiczność, tudzież wystawami dzienników zawierającemi depesze i t. p. z ostatnich wydarzeń. Pederaści nazywają te praktyki w swej gwarze specjalnej „seanse prasowe".

Środki reklamy pederastów.

Często się zdarza, że homoseksualiści (w odróżnieniu od zawodowych pederastów), poszukują częstokroć „bratniej duszy" za pośrednictwem reklamy w dziennikach. Prostytutki męskie posługują się nagiemi fotografjami swej osoby, które albo sami posyłają amatorom, albo też każą posyłać sprzedającym pornograficzne fotografje. Posiadają pozatem swe domy, zupełnie jak prostytutki żeńskie.

Poozatem szukają klijenteli przez napisy umieszczane w łaźniach. Dosyć często spotyka się tam takie napisy: „przystojny brunet będzie w tym miejscu dzisiaj wieczorem o 6-tej". Napisy te nie są czem innem, jak środkiem wynajdywania klijentów.

Prostytucja męska a zbrodnia.

Prostytucja męska dostarcza wielu zbrodniarzy. Szantaż jest jedną ze zbrodni najczęściej wykonywanych przez prostytutki męskie. We wszystkich krajach, w których pederastje, jako taka, jest karaną, szantaż wykonywany przez pederastów zdarza się bardzo często. Wiedzieliśmy także, że między pederastami trafiają się rabunki i t. d. Także znaczna część złodziei, oszustów i morderców jest pederastami. Nie jest to dziwnem, albowiem instykt moralny jest w ogólności w prostytucji zbyt słaby, aby mógł przeciwdziałać złym popędom. Jeżeli w prostytucji żeńskiej procent przestępczości jest niższy niż w prostytucji męskiej, przyczyną jest jedynie niższość fizyczna kobiety. Pederasta, oddający się zawodowo zupełnie tak samo jak kobieta, zachowuje swą męską siłę i używa jej przy okazji, aby popełniać zbrodnie. Tak np. morderstwa homoseksualistów przez prostytutki męskie, których używali, trafiają się nie rzadko. Przypomnimy choćby tylko morderstwo przy ul. Mont-Tabor w Paryżu, w marcu 1909 r. Kryminalista praktyczny, jeżeli motyw zbrodni pozostaje nieznanym, dobrze czyni kierując swe poszukiwania i w tę stronę.

Należy wspomnieć o pewnej specjalności zawodowych pederastów: klijenta okrada się w czasie snu; jeżeli ten spostrzeże kradzież i zażąda zwrotu pieniędzy, pederasta proponuje mu, aby zrobił doniesienie, wiedząc dobrze, że ten nigdy tego nie zrobi, aby nie być zmuszonym przyznać się do swego zboczenia. Jest to rodzaj wymuszenia, stosowanego oczywiście tylko wobec osobników słabej konstrukcji.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA.[4)]

(Ciąg dalszy).

Chłopi żyli w strasznej nędzy, niemając w chałupie nawet jakichkolwiek ruchomości. Słynny Moltke, który przebywał dłuższy czas w Rumunji w r. 1835, powiada, że „lud nie nosi tu żadnej broni i kłania się każdemu dobrze ubranemu człowiekowi; w chatach niema naczyń, ani mebli, ani jakichkolwiek zapasów. Rumun ma zawsze przy sobie swój nóż, fajeczkę, tytoń i nie zostawia niczego w domu". Ni stąd ni zowąd nakładano na tych nieszczęśliwych włościan rumuńskich nowe ciężary z najsurowszym nakazem płacenia w najkrótszym przeciągu czasu, i te niespodziane nowe opłaty wymuszano pałkami; wieszano nieraz ojca rodziny za nogi w kominie i podkurzano go jak lisa, torturowano w jego oczach żonę i dzieci. Gdy jednemu z hospodarów zwalono raz przed pałacem kilka zamęczonych trupów chłopskich, książę zauważył z całym spokojem: „powinni byli tylko zapłacić — niktby ich nie zabijał".

W okresie rządów fanarjockich w Rumunji panowała niepodzielnie kultura grecka. Nie znano niemal innych książek, prócz greckich cerkiewnych. Nader rzadkie były teksty starosłowiańskie, pisane cyrylicą. Pod koniec jednak XVIII w. zaczynają docierać do Rumunji wpływy francuskie. Wielcy drogmani Porty, Grecy, będący faktycznie kierownikami tureckiej polityki zagranicznej, przystosowując się do europejskich zwyczajów dyplomatycznych, zaczęli używać w swej korespondencji języka francuskiego. Później nieraz zostawali oni hospodarami księstw naddunajskich. Miewsli sekretarzy Francuzów i język francuski stopniowo coraz bardziej uzyskiwał prawo obywatelstwa w stolicach rumuńskich. Emigranci francuscy osiadali, jako profesorowie języka francuskiego, w Bukareszcie i Jassach. Bojarskie żony i córy zaczęły rozmawiać po francusku i zachwycały się romansami francuskiemi. Sprowadzano z Paryża mody i kosmetyki, romanse i pisma. Nawet w Bukareszcie zaczęły wychodzić pisma francuskie.

Miast w Rumunji było niewiele: dwie stolice i parę portów. Całe życie społeczne skoncentrowane było w stolicach, gdzie szlachta skupiała się przy dworach, by trwonić tam swoje dochody. Bukareszt miał już wówczas 100.000 mieszkańców, pałace, teatry, powozy i prasę. Była to oaza francuskiej cywilizacji w zupełnie barbarzyńskim kraju.

Jednocześnie z rozwojem francuczczyzny zaczął stopniowo zdobywać należne sobie stanowisko język rumuński. Rozpoczął się ten ruch w Siedmiogrodzie, gdzie już na początku XVIII stulecia niektórzy księża starali się zastąpić religijne księgi greckie i staro-słowiańskie — książkami rumuńskiemi. Arcybiskup siedmiogrodzki, Inocenty Micou, wysłał kilku młodych Rumunów na naukę do Rzymu, jako do prakolebki narodowej, skarbnicy odwagi i cnoty. Jeden z tych młodzieńców, bratanek arcybiskupa, Samuel Micou, napisał po rumuńsku, czcionkami łacińskiemi, „Historję Rumunów z Ardealu (Siedmiogrodu)" i „Historję Rumunów z Wołoszczyzny i z Mołdawji", wydane w Budzie w 1806 r. Drugi historyk rumuński, Jerzy Schinkaï, starał się uwolnić język rumuński od alfabetu słowiańskiego. W 1808 r. zaczął on wydawać historję Rumunów, ale władze węgierskie powstrzymały wydawnictwo, orzekając, że „dzieło warte ognia, a autor godzień szubienicy". Trzeci Rumun siedmiogrodzki, Piotr Maïor, starał się udowodnić rzymskie pochodzenie Rumunów. Trójcy patrjotów rumuńskich w Siedmiogrodzie odpowiada także trójca w księstwach naddunajskich: Lazare, Radulescu i Asaki. Ten ostatni otworzył w r. 1813 pierwszą szkołę rumuńską w Jassach. Dzięki tym pionierom dokonało się stopniowo narodowe odrodzenie rumuńskie.

Podobnie jak jarzmo hospodarskie ciążyło na bojarach, tak bojarskie znów na chłopach rumuńskich. To też hospodarowie często wygrywali chłopów przeciwko bojarom, tak, jak Austrja to czyniła w stosunku do szlachty galicyjskiej[1]). Gdy *Hetaerja*, greckie „stowarzyszenie przyjaciół", wszczęła w 1821 r. powstanie greckie, zapoczątkowała je ona w Rumunji, kraju najbliższym ośrodków greckiego spisku emigracyjnego — Odessy i Izmaiłu. By rozszerzyć jednak punkt oparcia i wzmocnić swą pozycję, postanowili Grecy wezwać do broni włościan rumuńskich, a potem, trzymając wciąż rękę na pulsie ruchu rumuńskiego, opanować go. Rumun Teodor Wladimiresco, oficer w armji rosyjskiej, podjął się podsuniętej mu przez Greków planty i stanął na czele ruchu

---

[1]) Przy sposobności warto zaznaczyć, że Szela — nazwisko rumuńskie. Ten krwawy chłop z pod Tarnowa musiał być potomkiem emigrantów rumuńskich, co na Podkarpaciu nie było rzadkością.

DOCENT DR. JAN OLBRYCHT.

O badaniu domniemanych przestępców.

(Ciąg dalszy)



OSZUKUJĄC krwi na rozmaitych przedmiotach, będących własnością podejrzanego, jako na domniemanych narzędziach czynu np. na nożach, siekierach, sztyletach, młotkach, kołach, widłach, kamieniach i t. p. należy poddać szczegółowym oględzinom znajdujące się na tych przedmiotach nierówności, szczeliny, rysy, zazębienia, ponieważ w tych ostatnich, mimo nawet usunięcia krwi z powierzchni narzędzia, udaje się jeszcze często stwierdzić ślady krwi. Tak np. udało się nam wykazać krew w szczelinie koła drewnianego okazującego popękanie skutkiem zeschnięcia, które rozłupaliśmy, mimo iż na jego powierzchni ślady były już wymyte. Przy badaniu siekier, młotków i t. d., należy zawsze zdjąć żelazną część ze styliska; przy badaniu scyzoryków należy rozłożyć je na pojedyńcze części, a nadto rowek służący do otwierania scyzoryka jak również marki fabryczne dokładnie oglądnąć.

Przy poszukiwaniu obrażeń i śladów krwawych u domniemanych przestępców należy równocześnie baczną zwracać uwagę, czy nie znajdą się także na ich ciele lub ubraniu włosy, które przy bliższem badaniu mogą się okazać włosami ofiary i w ten sposób potwierdzić przypuszczenie, iż domniemany przestępca był istotnie sprawcą. Ofiara bowiem, o ile nie zostanie pozbawiona życia w sposób podstępny, zdradziecki, broni się zawsze przed napastnikiem, a wśród walki z nim zaczepia włosami o guziki, spinki i t. p., względnie napastnik wyrywając wśród walki włosy ofierze zostawia je pod paznokciami, między palcami, na ubraniu i t. p.

Nadto znalezienie i zbadanie włosów może mieć znaczenie w rozmaitych przestępstwach płciowych, jak poucza odnośna kazuistyka. Tak np. udało się stwierdzić włos koński pod napletkiem u mężczyzny, który był podejrzany o nierząd z klaczą, lub w innym przypadku włos psa wśród włosów sromu kobiety, która była obwiniona, że obcowała z dużym czarnym psem i t. d. (H. Gross [1]).

U mężczyzn, podejrzanych o czynną pederastję, należy poszukiwać cząsteczek kału w rowku pozażołędnym członka.

W przypadkach zgwałceń, połączonych z zakażeniem tryprowem, może dać cenne wskazówki co do osoby domniemanego gwałciciela wykazanie u niego ropy tryprowej w cewce moczowej lub na jego bieliźnie.

Jeżeli chodzi o wykrycie sprawczyni dzieciobójstwa, spędzenia płodu, poronienia lub podrzucenia noworodka, muszą być kobiety, podejrzane o te przestępstwa, poddane badaniu przez lekarza w kierunku znamion odbytego poronienia lub porodu. Ponieważ zmiany w częściach rodnych wywołane, poronieniem szczególnie w początkowym okresie ciąży, ustępują wkrótce, zatem badanie lekarskie winno się odbyć możliwie jaknajszybciej. Obok znamion odbytego porodu lub poronienia ważnem jest także stwierdzenie na ciele i bieliźnie tych osób śladów smółki, mazidła skórnego, wód płodowych, odchodów połogowych i t. p. Wreszcie znalezienie instrumentów, używanych do spędzenia płodu w mieszkaniu osoby podejrzanej o trudnienie się zawodowe spędzaniem płodów lub kobiety z cechami świeżo odbytego poronienia lub porodu rzuca nań wymowne światło.

W ważnych przypadkach kryminalnych, w których nastaje wkrótce po dokonanej zbrodni zaaresztowanie podejrzanego o ten czyn, może zbadanie jego stolca przyczynić się do oceny, czy podejrzany mógł być rzeczywiście sprawcą lub też wykluczyć jego osobę. Kał bowiem zawiera resztki pokarmowe i inne domieszki i szczegóły, które mogą dać punkt zaczepienia w wykryciu sprawcy. I tak Gross [1]) podaje przypadek, w którym stwierdzono u chłopaka, podejrzanego o morderstwo (najprawdopodobniej z lubieżności) na zewnętrznej stronie jego spodni, plamy kałowe. Porównawcze badania tych plam i mas kałowych, wyjętych przy sekcji z jelit zamordowanej, wykluczyło stanowczo ich identyczność, ponieważ kał na spodniach pochodził od osoby, żywiącej się pokarmem mięsnym; zaś kał zamordowanej zawierał składniki, charakterystyczne tylko dla diety bezmięsnej. W przypadku Lacassagne'a [2]) znaleziono na miejscu czynu niedaleko zamordowanej kał, zawierający glisty. Kilkakrotnie powtarzane badanie kału sześciu mężczyzn, podejrzanych o dokonanie tego morderstwa, wykazywało stale u jednego tylko z nich obecność glist. I rzeczywiście on to okazał się przy dalszem śledztwie sprawcą czynu, za który też został zasądzony. W przypadku Wulffena [1]) pewien wyższy oficer okradł powierzoną jego pieczy kasę. Chcąc zwrócić podejrzenie na złodzieja z niższych sfer, a w szczególności na swego służącego, oddał kał do obok otwartej próżnej kasy. Po resztkach pokarmowych, stwierdzonych badaniem w kale, przekonano się, że sprawcą nie był służący, lecz ów oficer. Jeszcze bardziej wymowny w tym względzie jest następujący przypadek:

W pobliżu pewnego męskiego klasztoru znaleziono zwłoki młodej dziewczyny Cecylji Combettes. Sekcją zwłok stwierdzono, że dziewczę to padło ofiarą gwałtu, po dokonaniu którego przestępca zadławił ofiarę, aby się pozbyć świadka zbrodni. Nadto przy oględzinach i sekcji zwłok dziewczęcia stwierdzono dwa szczegóły, które przyczyniły się do wykrycia sprawcy. A mianowicie, zauważono z jednej strony we włosach ofiary gałązkę bodziszku (geranium), z drugiej zaś strony stwierdzono, że zamordowana oddała na schyłku życia nieco kału, którym były zawalane okolice sromu i zewnętrzna powierzchnia obu ud. Te plamy kałowe, podobnie jak kał w jej jelitach zawierał liczne drobne ziarenka fig. Ponieważ w całej okolicy, w której ten wypadek się zdarzył, nie hodowano nigdzie bodziszka tylko w ogrodzie klasztornym, słusznie przyjęto, że denatka musiała się na krótko przed śmiercią zetknąć z klasztorem, względnie z jego mieszkańcami. Z uwagi zaś na zwalanie kałem okolicy sromu wysnuto ze znacznem prawdopodobieństwem wniosek, iż sprawca gwałtu i zabójstwa musiał się powalać kałem w czasie, gdy z ofiarą obcował cieleśnie. Zarządzone w tym kierunku zbadanie mieszkańców klasztoru uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Na odzieniu bowiem jednego z braciszków klasztornych Leotadjusza znaleziono plamy kałowe, zawierające ziarna fig, podczas gdy kał własny braciszka Leotadjusza nie zawierał znamiennych ziaren fig. W ten sposób zmuszono braciszka do przyznania się do winy.

Nawet badanie uzębienia, brudu pod paznokciami, pyłu i błota na obuwiu i ubraniu u domniemanych przestępców dozwoliło już niejednokrotnie wyśledzić sprawcę. Najlepiej wyjaśni to kilka przykładów obszernej odnośnej kazuistyki kryminalnej. (C. d. n.).

[1]) loco citato.

[1]) loco citato.

[2]) Lacassagne. Archiv d'Anthropologie criminelle 1902. Str. 33.

[1]) l. c. Str. 108.

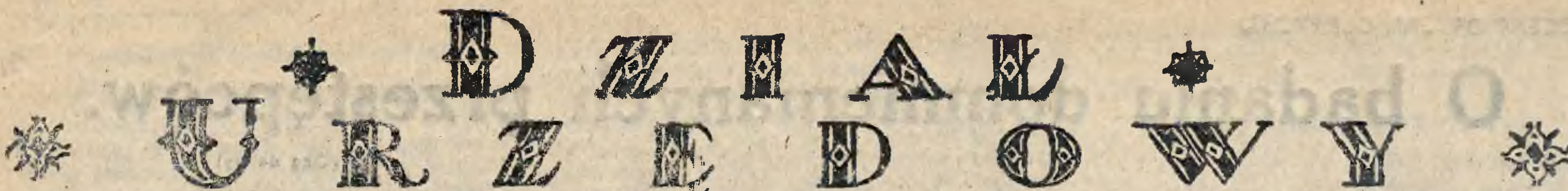
---

rumuńskiego, mając jednak własne cele na widoku i w głębi zupełnie nie sympatyzując z greckim ruchem wyzwoleńczym. Ale jeden z Greków, Georgagis, wyczuł zdradę, przy pomocy paru Greków, przybocznych oficerów Władimiresca, ujął go i zaciągnął do obozu greckiego, gdzie wódz greckich powstańców, Ipsilanti, kazał go rozstrzelać bez sądu. Wkrótce jednak powstanie greckie w Rumunji zostało zgniecione, a wraz skończyły się stuletnie rządy fanarjotów; zastąpili ich paszowie tureccy. Turcja ogłosiła w księstwach stan wojenny: rządy wnich sprawować zaczęli tureccy jenerałowie, garnizonując po twierdzach i miastach rumuńskich swe wojska. Księstwa, oddane na pastwę pożogi i mordu, przeżywały wszystkie okropności tureckiej soldateski. Było to oczywiste złamanie traktatu bukareszteńskiego, na którego mocy ani jeden żołnierz turecki nie miał prawa przekroczyć granicznego Dunaju bez zgody białego cara.

Mikołaj I nie troszczył się tak o Święte Przymierze, jak jego poprzednik, kierując się wyłącznie interesami państwa, to też 17 marca 1826 r. wysłał do Porty ultimatum z kategorycznem żądaniem dotrzymania uroczystych gwarancyj dla księstw naddunajskich. Przerażeni, wycofali Turcy wojska z ziem rumuńskich i podpisali 7 października konwencję akkermańską, wyjaśniającą traktat bukareszteński. Zwierzchnictwo nad Rumunją podzielone zostało między Portą a Rosją, potwierdzona była uroczyście konwencja z 1802 r. Hospodarowie mieli być odtąd wybierani na lat siedem przez miejscowe dywany, czyli sejmy, wyłącznie z pośród bojarów rumuńskich, a nie Greków-fanarjotów; nie mogli oni być pozbawieni tronu bez zgody na to Rosji; podatki regulowane być miały wyłącznie przez władze krajowe, za wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków wspólnych przedłożeń obydwuch mocarstw zainteresowanych; wolność handlu w obydwuch księstwach nie miała być niczem krępowana; wreszcie, darowana była księstwom dwuletnia danina, należna Turcji. Wszystko to jednak nie zapobiegło dwuletniej wojnie rosyjsko-tureckiej w 1828—29 r. Dybicz zajął wreszcie Adrjanopol i z garścią żołnierza ruszył na stolicę padyszacha. Turcy zmuszeni zostali do zawarcia pokoju w Adrjanopolu 14 września 1829 r. Traktat adrjanopolski potwierdzał konwencję akkermańską, a tem samem mieszczącą się w niej autonomję Mołdawji i Multan. Hospodarowie tych księstw mieli być obierani odtąd dożywotnio, a nie na okres siedmioletni. Niemal całkowicie zniesiono zwierzchnią władzę Porty nad niemi, lecz wzamian potwierdzono i rozszerzono protektorat rosyjski. Paszom zakazane było jakiekolwiek wtrącanie się do spraw wołoskich. Ani jeden punkt warowny na lewym brzegu Dunaju nie pozostał w rękach tureckich: wszystkie oddano Rumunom. Osiadanie na stałe w księstwach naddunajskich zostało Muzułmanom wzbronione; Turcy, posiadacze nieruchomości w hospodarstwach, obowiązani byli je sprzedać w terminie półtorarocznym. Rosja zawładnęła wyspami u ujścia Dunaju, zablokowała tę wielką arterję i przeszkadzała przewozowi towarów, pragnąc skupić w swych rękach cały handel na morzu Czarnem.

Opieka rosyjska stawała się bardziej dokuczliwa, niż niedawny ucisk turecki. Tymczasem premjer francuski, reakcyjny książę Polignac, projektująć chimeryczny podział Turcji, przeznaczał dla Rosji księstwa naddunajskie. Burboni runęli niezadługo pod naporem rewolucji, ale rosyjski miecz Damoklesa nie przestawał godzić we wschodzącą niepodległość rumuńską. Między innemi pokojem adrjanopolskim Turcja zobowiązała się zwrócić Rosji koszty wojenne w summie 11.500.000 dukatów, czyli 137 miljonów franków, to jest tyle, ile w żadnym razie nie była w stanie pokryć. Gwarancją uiszczenia tej kwoty służyła czasowa okupacja Bułgarji i księstw naddunajskich przez wojska rosyjskie.

Po porażce wojsk tureckich w walce z paszą Egiptu car Mikołaj I posłał sułtanowi Mahmudowi w posiłku flotę czarnomorską i 12.000 żołnierza. Była to jedynie awangarda wielkiej armji, tworzonej w księstwach naddunajskich. Przez wdzięczność sułtan traktatem, zawartym w Unkiar-Skelessi 8-VI-1833 r., uzależnił się od Rosji, zawierając z nią na lat osiem przymierze obronne przeciwko nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym, oraz zobowiązując się zamknąć Dardanelle dla wszystkich okrętów wojennych, oprócz rosyjskich. Zabezpieczało to Rosję od wojny na morzu, gdyż Bałtyk tylko pewną część roku dostępny był dla działań wojennych. Równowaga europejska została naruszona. Wojna Anglji i Francji orleańskiej z Rosją wisiała na włosku. Pacyfikatorem stał się Metternich. On to skłonił cara do zawarcia konwencji z d. 23 stycznia 1834 r., na mocy której Rosja zrzekała się znacznej części idemnizacji i zobowiązała się ewakuować księstwa naddunajskie, okupowane od r. 1828, zatrzymując na 8 lat jedynie garnizon w Sylistrji. W ten sposób wojna została powstrzymana na całe dwudziestolecie. (C. d. n.).



Ustawa z dnia 4 lipca 1923 r. w przedmiocie udzielenia gwarancji Skarbu Państwa do sumy 10 miljardów marek dla pożyczki na budowę domów dla robotników, reemigrujących z Niemiec.

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do udzielenia gwarancji Skarbu Państwa, do wysokości 10 miljardów marek dla pożyczki, jaką Towarzystwo Kredytowe dla Reemigrantów, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu, zaciągnie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na budowę domów dla reemigrujących z Niemiec robotników i ich rodzin.

Art. 2. Warunki udzielenia pożyczki, czas trwania takowej i terminy spłacenia ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrami: Robót Publicznych, oraz Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: w z. *Głąbiński.*
Minister Skarbu: *H. Linde.*

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 30 maja 1923 r. w przedmiocie udzielania kredytu z funduszu 50 miljardów marek osadnikom, korzystającym z ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 375) zarządza się, co następuje:

§ 1. Pożyczki z funduszu 50 miljardów marek, ustanowionego w ustępie drugim art. 2 ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 375), przyznaje dla osadników wojskowych, korzystających z ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 4/21, poz. 18), Państwowy Bank Rolny z sum przeznaczonych na ten cel i przekazanych Bankowi Rolnemu przez Główny Urząd Ziemski, a to na zasadach przewidzianych niniejszemi przepisami.

§ 2. Państwowa pomoc kredytowa może być udzielana jedynie gospodarującym osobiście lub przez zastępców w rozumieniu § 11 rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 23 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 192), a zakwalifikowanym w myśl obowiązujących przepisów osadnikom-posiadaczom osad nadanych darmo lub opłatnie na mocy art. 2 i 3 ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. (Dz. U. R. P. r. 1921 Nr. 4, poz. 18), do końca roku 1922, z uwzględnieniem również tych osadników, którzy będą osadzeni w roku 1923 na gruntach zajętych do dnia 31 grudnia 1922 r. pod osadnictwo wojskowe.

§ 3. Pożyczki mogą być udzielane na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb kredytowych osadników wojskowych w dziedzinie zagospodarowania się i pobudowania, a mianowicie;

a) na pobudowanie budynków gospodarczych i mieszkalnych ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb tych osadników, którzy już posiadają materjał budowlany;

b) na zagospodarowanie gruntów, na kupno inwentarza żywego i martwego, oraz nasion.

Maksymalna pożyczka, udzielona jednemu osadnikowi, nie może przekroczyć równowartości 1,250 złotych, przyczem wysokość jej normowana będzie w granicach stosowanych przez Państwowy Bank Rolny zasad oszacowania ziemi i zabezpieczenia pożyczek przy operacjach na własny rachunek Banku.

§ 4. Pożyczki dla poszczególnych osadników będą udzielane na przeciąg jednego roku w markach polskich z przeliczeniem na złote w wartości określonej w ustawie z dnia 26 września 1922 roku (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 740), przyczem kurs przerachowania złotych na marki ustala Minister Skarbu; pożyczki podlegają oprocentowaniu po 4% od sta w stosunku rocznym. Procenty są płatne z dołu i pobierane w markach polskich na podstawie odpowiedniego przeliczenia przypadającej Skarbowi Państwa tytułem oprocentowania kwoty w złotych.

Kurs przeliczenia złotych na marki polskie w celu spłaty pożyczki lub w celu uiszczenia procentów ustala Minister Skarbu.

Korzystający z kredytu osadnicy wojskowi płacić będą ponadto na rzecz Państwowego Banku Rolnego ustanowiony w myśl art. 7 ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 375) i zgodnie z art. 12 Statutu Banku dodatek administracyjny płatny z góry przy udzieleniu pożyczki.

§ 5. Pożyczki wydawane będą na skrypty dłużne i zabezpieczone poręką conajmniej trzech innych osadników, którzy jak też i pożyczający otrzymali nadziały ziemi z tegoż samego objektu, zajętego pod osadnictwo wojskowe.

Poręki takiej każdy osadnik może udzielić najwyżej tylko trzem współosadnikom.

Ustanowiony wyżej sposób zabezpieczenia pożyczki może być zastąpiony przez inne zabezpieczenie, względnie porękę, uznaną przez Dyrekcję Banku za wystarczającą.

§ 6. Podstawą do rozpatrywania zgłoszeń o pożyczkę będą podania osadników wojskowych, zaopatrzone w zaświadczenie przedstawiciela powiatowego komitetu nadawczego, upoważnionego ku temu przez tenże komitet, stwierdzające okoliczności uprawniające petenta do otrzymania pożyczki i jego potrzeby gospodarcze, oraz ewentualnie w opinję miejscowych związków osadników wojskowych.

Pożyczki przyznawane będą przez Dyrekcję Państwowego Banku Rolnego, po zaciągnięciu opinji specjalnego Komitetu Pożyczkowego, składającego się pod przewodnictwem jednego z dyrektorów Państwowego Banku Rolnego — z przedstawicieli: Głównego Urzędu Ziemskiego, komisji międzyministerjalnej do spraw osadnictwa wojskowego w osobie jej przewodniczącego lub jego zastępcy, Ministerstwa Spraw Wojskowych w osobie Szefa Wydziału Osad Żołnierskich lub jego Zastępcy, Ministerstwa Skarbu, oraz Centralnego Związku Osadników Wojskowych w osobie jego Prezesa lub Zastępcy.

§ 7. Z przekazanych, w myśl § 1 niniejszych przepisów, Państwowemu Bankowi Rolnemu sum na udzielenie osadnikom wojskowym państwowej pomocy kredytowej, mogą być do wysokości sumy ustalonej na wniosek Dyrekcji Państwowego Banku Rolnego przez Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, w porozumieniu z Ministrem Skarbu udzielone kredyty obrotowe z terminem spłaty od 3 do 6 miesięcy spółdzielniom rolniczym osadników wojskowych w celu zaopatrywania przez nie za gotówkę osadników wojskowych w niezbędne środki produkcji rolnej.

Udzielenie kredytu spółdzielniom uzależnione będzie od przynależności ich do związku rewizyjnego.

Kredyty takie udzielane będą w trybie przewidzianym w Statucie Banku dla operacji na własny jego rachunek na warunkach, określonych w § 4 niniejszego rozporządzenia, na weksle, wystawione przez spółdzielnie za zabezpieczeniem, jakie Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego uzna za dostateczne na podstawie opinji właściwego Związku Rewizyjnego.

§ 8. Należności z tytułu pożyczki niewpłacone w terminie będą uważane za zaległe. Od sumy zaległej pobierane będą odsetki zwłoki w stosunku $^1/_2$% za każdy cały lub rozpoczęty miesiąc zaległości.

§ 9. Należności niewpłacone w terminie płatności podlegają przymusowemu ściągnięciu przez Państwowy Bank Rolny w trybie administracyjnym, przewidzianym w art. 9 ustawy z d. 19 kwietnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 375).

§ 10. Pożyczka, bez względu na pierwotny umówiony termin, staje się natychmiast płatną—jeżeli nie zostały spełnione przez dłużnika warunki zastrzeżone przy udzielaniu pożyczki, a zwłaszcza gdy pożyczka nie została użytą na cel wskazany przy udzielaniu lub nadaniu dłużnikowi a posiadłość jest przezeń umyślnie lub na skutek niedbalstwa niszczona.

§ 11. Podania, skrypty dłużne, zaświadczenia, pokwitowania z odbioru i ze zwrotu sum pożyczkowych, oraz inne akty i dokumenty związane z udzieleniem osadnikom wojskowym państwowej pomocy kredytowej, tudzież podania o ulgi przy spłaceniu tych pożyczek wolne są od wszelkich opłat skarbowych i komunalnych.

KRONIKA URZĘDOWA

OCHRONA LINJI TELEGRAFICZNYCH.

Towarzystwo Indo-Europejskiego Telegrafu, oraz Ministerstwo Poczt i Telegrafów, zwróciły się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o pomoc przy ochronie linji rzeczonego telegrafu przed niszczeniem jej przez ludność. Jak wynika z nadesłanych pism, przewodniki i odciągacze z linji są często obcinane i kradzione, prócz tego zdarzają się również częste kradzieże drutu i słupów z miejsc prowadzenia robót. Oprócz kradzieży linja telegraficzna uszkadzana jest przez osłabienie odciągaczy wskutek kołysania się na nich dzieci, izolatory zaś na słupach rozbijane są kamieniami.

Ponieważ w myśl umowy z Towarzystwem linja Indo-Europejskiego Telegrafu korzysta z tych samych praw ochrony, co linje telegrafu państwowego, oprócz tego państwo ma prawo zawieszania na linji również swoich przewodników, każde uszkodzenie w linji naraża skarb państwa na straty i ujemnie wpływa na zaufanie do urzędów państwowych.

Z powyższego wynika, że należyta ochrona i zabezpieczenie linji wymienionego telegrafu jest rzeczą bardzo ważną, polecono przeto Kierownikom komisarjatów i urzędów P. P. pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszów i nakazać im, żeby zwracali specjalną uwagę na należyte zabezpieczenie linji telegraficznych w obrębie m. st. Warszawy i ażeby bezwzględnie nie dopuszczali do uszkadzania tych linji, pociągając winnych do odpowiedzialności. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 146 z dn. 4-VII-23 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYI.

Unieważniono następujące legitymacje:

st. przod. Wisłowskiego Aleksandra, z Urz. Śledcz. Okr. Kmdy w Poznaniu Nr. 27 (i znaczek śledczy Nr. 62);

post. Szeibego Maksymiliana, z P. K. P. P. w Szamotułach Nr. 1566;

przod. sł. śledcz. Sztyrbickiego Ludwika, z O. K. P. P. w Poznaniu Nr. 92;

st. post. Banka Józefa, z P. K. P. P. w Jaśle Nr. 1660B.

st. post. Tomalska Teofila, z Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku Nr. 2241;

st. post. Janczewskiego Bolesława, z P. K. P. P. w Łomży Nr. 1304;

st. post. sł. śledcz. Wiśniewskiego Feliksa, z Urz. Śledcz. VI Okr. P. P. Nr. 161;

post. Urbanowicza Michała, z O. K. P. P. we Lwowie Nr. 1810;

b. post. Teodora Goli, z P. K. P. Wyw. w Rudzia, Nr. 1716;

b. post. Franciszka Krzyżowskiego, z oddz. konnego pol. Wojew. w Katowicach Nr. 3136;

st. post. Augustyna Garleji, z P. K. P. Wyw. w Świętochłowicach, Nr. 2754 (kartę urlopową);

st. post. Buszko Józefa, z O. K. P. P. m. st. Warszawy Nr. 73;

post. Zygmunta Fürca, z P. K. P. P. w Białymstoku Nr. 651;

post. Kupnickiego Mikołaja, z P. K. P. P. w Zaleszczykach Nr. 1007-b;

st. post. Władysława Liszki, z P. K. P. P. w Limanowej Nr. 2102-b;

st. post. Tokarskiego Leonarda, z 23 komis. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 1577;

st. przod. Jana Pelca, z P. K. P. P. w Lasku, Nr. 315-b.

PRZESTĘPCZOŚĆ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W M. KWIETNIU 1923.

	Zemeld.	Wykr.
Zdrada główna	—	6
Inne przestępstwa polityczne	—	162
Bunt i opór władzy	—	288
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	2791
Przestępstwa urzędowe	—	207
Szpiegostwo	—	13
Dezercja	—	1759
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwu	—	186
Zakłócenie spokoju publicznego	—	4127
Ukrywanie przestępców	—	171
Przemytnictwo	—	320
Włóczęgostwo i żebranina	—	1057
Spekulacja walutą	—	59
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	35	24
„ dokumentów, dowodów	110	114
„ pieczęci	5	5
„ artykułów spożywczych	53	52
„ innego rodzaju	46	56
Rabunek, rozbój w bandach	67	41
Rabunek, rozbój zwykły	130	87
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	22	16
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	77	71
Dzieciobójstwo	102	76
Innego rodzaju pozbawienie życia	50	46
Podpalenie zbrodnicze	127	86
Pożary przypadkowe	—	488
Stręczenie do nierządu	23	24
Przestępstwa na tle seksualnem	35	35
Inne przestępstwa przeciwko moralności	377	397
Uszkodzenie cielesne	1750	1739
Spędzenie płodu	113	89
Podrzucenie, porzucenie dziecka	170	46
Handel żywym towarem	2	2
Świętokradztwo	41	35
Kradzież kasowa z włamaniem	21	13
„ kolejowa z włamaniem	185	118
Kradzież kolejowa bez włamania	1162	980
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem	3367	2055
Kradzież kieszonkowa	813	412
„ z pola i lasu	—	2901
„ przewodów telegr. i telefon.	52	33
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	10997	8156
Kradzież koni zameld. 424 ilość szt. 470 wykr.		170
„ bydła	307	157
Oszustwo	856	811
Wymuszenie	54	49
Sprzeniewierzenie	226	214
Paserstwo	—	249
Lichwa, paskarstwo	—	2287
Hazard karciany	—	110
Potajemne gorzelnictwo	—	76
Kłusownictwo	—	205
Przekroczenie przepisów sanitarn.-administr.	—	20795
„ „ handlow.-administr.	—	16377
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 233 nie stw.		25
Nieszczęśliwe wyp. ogół. 424 w tem. wyp. śmier.		177
Zaginięcia osób	—	78
Przekroczenia meldunkowe	—	2866
Opilstwo	—	5460
Przekupstwo	—	32
Przywłaszczenie	—	422
Bigamja	—	7
Krzywoprzysięstwo	—	9
Zbiegostwo aresztant.	—	43
Nielegalne przekroczenie granicy	—	288
Różne	—	24825

Ogółem zameldowano 109,975, wykryto 104,385

Święto wojska.

W Warszawie.

(M. P.) Rocznica wiekopomnych zapasów z bolszewikami o stolicę, które Polska toczyła przed trzema laty, jest dniem pełnym chwały w dziejach naszej armji i słusznie została podniesiona do godności jej święta.

W myśl rozkazu p. Ministra Spraw Wojskowych we wszystkich garnizonach państwa w dzień 15 sierpnia mają się odbywać uroczyste nabożeństwa polowe i przeglądy wojsk. W oddziałach przy apelu zostają wywołane nazwiska poległych, którzy się odznaczyli męstwem w bojach, a podoficer ma meldować: poległ na polu chwały. Ceremonja ta ma przypominać żołnierzom pamięć bohaterskich kolegów i utwierdzać ich w gotowości złożenia życia na ołtarzu Ojczyzny.

Warszawa w dniu 15 b. m. poraz pierwszy święciła dzień armji wedle nowych przepisów, identycznych dla całego państwa.

Na Placu Saskim ustawiły się oddziały 21 i 36 p. piechoty, 30 pułku Strzelców Kaniowskich, 1 pułku artylerji polowej i 1-go dywizjonu wojsk samochodowych. Na stopniach b. soboru prawosławnego, zajmującego środek placu, zbudowano ołtarz polowy, ozdobiony po bokach orłami i zielenią. Między ołtarzem, a pomnikiem ks. Józefa, ustawiono wysoki maszt, na którym miał powiewać sztandar państwowy. Krzesła przed ołtarzem zajęli ministrowie: Głąbiński, Kiernik, Nowodworski i Karliński, marszałek Senatu W. Trąmpczyński, korpus dyplomatyczny, attaché wojskowi państw obcych, jeneralicja na czele z szefem sztabu gen. St. Hallerem, weterani z r. 1863, przedstawiciele miasta i prasy.

Punktualnie o godz. 9 przybył min. gen. Szeptycki, który, przyjąwszy raport od dowódcy parady płk. Zaleskiego, przeszedł przed frontem oddziałów, witany gromkiem: cześć panie jenerale!

Kiedy minister zbliżył się do masztu, orkiestry zagrały hymn narodowy. Przy jego dźwiękach podniósł się w górę sztandar i zawisł na szczycie masztu. W tej chwili pluton artylerji dał trzy salwy armatnie, a nadlatująca eskadra samolotów zrzuciła zieleń.

Po nabożeństwie, które odprawił w asyscie duchowieństwa biskup polowy W. P. ks. Gall, udzielił on błogosławieństwa wojsku, poczem spuszczono sztandar na maszcie.

Zgromadzeni dostojnicy przeszli pod pomnik ks. Józefa, gdzie gen. Szeptycki w otoczeniu min. Głąbińskiego, biskupa Galla i marszałka Trąmpczyńskiego, przyjmował defiladę.

Dziarskim krokiem szły wpatrzone w swego wodza kompanje piechoty, karabinów maszynowych i oddziały chemiczne. Za niemi postępowali sokoli i cykliści. Gdy ci przeszli, zadudniała ziemia pod 1 pułkiem artylerji polowej i samochodami, uzbrojonymi w karabiny maszynowe. Na końcu toczył się powoli samochód pancerny „płk. Grudziński".

Dziarska postawa wojsk, dobry ich wygląd i ekwipunek budziły żywy podziw zgromadzonych tłumów. Jakaż wielka różnica między tymi pułkami, a zbiedzonymi, obdartymi wojakami z przed trzech lat! Ogrom pracy, włożonej w organizację naszej armji, wydaje owoce. To też umiłowanie społeczeństwa dla tej źrenicy wolności, jaką jest wojsko, stale rośnie, przy każdej objawiając się sposobności.

W Wilnie.

Dn. 15 sierpnia na placu Łukiskim odbył się uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa pod Warszawą 1920 r. O godz. 9-ej rano, na specjalnie zbudowanym maszcie, podniesiono flagę państwową przy trzykrotnej salwie honorowej, prezentowaniu broni przez zgromadzone wojska, oraz przy dźwiękach hymnu narodowego. Mszę polową odprawił ks. biskup Bandurski w asyście kapelanów wojskowych. Po mszy biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie, przeprowadzając analogję między zwycięstwem nad Wisłą, a dawnemi bojami polskimi, poczem udzielił zgromadzonym uroczystego błogosławieństwa biskupiego. Następnie krótkie przemówienie do zgromadzonego garnizonu wileńskiego wygłosił pułk. Tokarzewski. Uroczystość, na której obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych, oraz miejskich, została zakończona defiladą wojskową.

W Poznaniu.

Dzień „Święta żołnierza polskiego" obchodzony był w Poznaniu bardzo uroczyście. Poprzedniego dnia wieczorem, o godzinie 20-ej odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych 57-go p. p., 58-go p. p., 7-go pułku saperów, oraz 3-go p. wojsk kolejowych we wszystkich dzielnicach miasta. Dn. 15 go o godzinie 9-ej rano na Błoniach Wildeckich, po podniesieniu sztandaru, przy trzech salwach artylerji odbyła się uroczysta msza polowa dla przedstawicieli wojska z całego garnizonu. Obecne były również bractwa strzeleckie, organizacje sokołów, harcerzy i powstańców. Generał Raszewski, dowódca korpusu odbył przegląd oddziałów reprezentowanych. Po południu o godz. 16 ej odbyło się przyjęcie dla żołnierzy w ogrodzie zoologicznym. Przyjęcie wydane zostało przez miejscowe organizacje społeczne. Zbiórka na ulicach, jak donoszą, dała bardzo poważne sumy. Wieczorem w rozmaitych dzielnicach zapalano dla żołnierzy ognie bengalskie.

W Lublinie.

W przeddzień święta „Cudu Wisły" o godzinie 8 odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych przy udziale tłumów publiczności. Dnia 15 b. m. o g. 8-ej rano odezwały się wszystkie syreny, a o g. 9-ej ks. biskup Fulman odprawił mszę polową, poprzedzoną podniesieniem chorągwi państwowej przy trzykrotnej salwie artylerji. Oprócz oddziałów wojskowych garnizonu lubelskiego obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, miejskich, samorządowych, sądowych i t. d. Następnie odbyła się defilada wojskowa i organizacji społecznych. Popołudniu odbyły się dla wojska zawody i atrakcje sportowe, wieczorem zaś w teatrze garnizonowym odbyła się uroczystość ze specjalnym programem.



Min. Kiernik o bieżących zagadnieniach polityki wewnętrznej.

—:o:—

„Kurjer Warszawski" z dn. 9 sierpnia zamieszcza wywiad swego współpracownika z Ministrem Spraw Wewnętrznych dr. Wł. Kiernikiem. Wywiad ten, w którym poruszono szereg ważnych zagadnień z zakresu polityki wewnętrznej, podajemy w całości:

— Jak przedstawia się sprawa ostatnich aresztowań w obozie komunistycznym?— pytał współpracownik „Kurjera".

— Organa policyjne w Warszawie wpadły na trop organizacji komunistycznej, działającej pod rozkazami Leszczyńskiego, prezesa „Sekcji polskiej kom. partji w Moskwie. Robota komunistyczna omawianej organizacji koncentrowała się w centr. kom. młod. komun., a jej kierownictwo spoczywało w rękach Bolesława Stefanowicza, delegowanego w marcu r. b. przez Leszczyńskiego dla jej prowadzenia, do Warszawy. Stefanowicz przyznał się całkowicie do winy. Robota organizacji polegała na organizowaniu sekcji młod. komun. przy wszystkich związkach zawodowych, szerzeniu wśród młodzieży poglądów komunistycznych i rozbijaniu w ten sposób organizacji i związków legalnych. Przeprowadzona u członków organizacji rewizja dała bogaty materjał dowodowy w postaci odezw, druków, szyfrów i t. p. W związku z powyższą sprawą sędzia śledczy zarządził areszt prewencyjny w stosunku do 7-miu osób, (4 katolików i 3 Żydów.)

— Czy mogę prosić o bliższe szczegóły?

— Ostatnio władze bezpieczeństwa aresztowały w Warszawie i Krakowie 8 komunistów, którzy oddani są już władzom sądowym. Wśród nich jest 5 osób cywilnych i 3 wojskowe, a — niestety! — w służbie wywrotowców znalazło się dwu oficerów i jeden sierżant! Akcja władz bezpieczeństwa, zmierzająca do wykrycia całej organizacji, była prowadzona prawie od dwu miesięcy z ogromnym nakładem pracy, tak, że można było dawno aresztować winnych. Jednakowoż władzom chodziło o to, aby nikt z konspirantów nie wymknął się. To też „grały na zwłokę", i dzięki temu powiodło się im zlikwidować organizację, która działała w kierunku dywersyjno-terorystycznym. O organizacji tej nie wiedzieli prawdopodobnie inni komuniści polscy, tak była ona wobec wszystkich zakonspirowana. W sejmie zapytywano mnie, czy to komuniści zamordowali ś. p. prof. Orzęckiego? Mojem zdaniem, niewinna ta śmierć była dziełem przypadku. Bomba bowiem, która go zabiła, miała, tak jak i inne zamachy, na celu wywołanie zamieszania i niepokoju w społeczeństwie. Słowem był to zamach ogólnie terorystyczny.

— Jakie zadania postawiła sobie wspomniana organizacja komunistyczna?

— Miała ona przedewszystkiem wysadzać w powietrze objekty wojskowe jak np. P. K. U., w których znajdują się akta mobilizacyjne, oraz objekty kolejowe. W nocy z 26 na 27 i z 27 na 28 lipca r. b. było zamierzonych kilka zamachów, o czem świadczy ta okoliczność, że w kilku miejscowościach ujęto bądź pewne przedmioty, potrzebne do takich zamachów, bądź też indywidua z materjałami wybuchowemi. Między innemi, wykryto w Częstochowie jednego komunistę, przy którym znaleziono materjały wybuchowe, a również na Górnym Śląsku wykryto materjały wybuchowe i progi, ułożone na szynach kolejowych dla wywołania wykolejenia pociągów. Najbardziej groźnym miał być zamach, który komuniści zamierzali wykonać na most kolejowy pod Dębicą w Małopolsce, a następnie na most na Dunajcu. Był to kulminacyjny punkt akcji zamachowej, który stał się punktem przecięcia przez nas działalności powyższej organizacji.

— Jakie są rezultaty śledztwa w tej sprawie?

— Śledztwo sądowe toczy się, to też nie mogę ujawnić nader ciekawych szczegółów, jakie są nam wiadome. Powiem tylko tyle, że większa część zamachów, dokonanych w r. b. stała się przypuszczalnie za sprawą wymienionej organizacji. Dowody już zebrane są tak silne, że sprawcy mogą być postawieni przed sąd doraźny.

— Czy ruch komunistyczny jest obecnie bardzo silny?

— Z powodu strajków ożywił się znacznie, wzmagająca się drożyzna nadto stanowi dla niego dobrą odżywkę.

— W jakiem stadjum znajduje się obecnie reforma administracji i samorządu?

— W całokształt zagadnienia reformy administracji wchodzi i reforma samorządu. Samorząd bowiem polega na tem, że pewne funkcje życia państwowego państwo przekazuje czynnikom obywatelskim. Te dwie dziedziny muszą dotykać się, gdyż wiadomo, że podstawową komórką administracji wogóle jest gmina. Przecież wiele zarządzeń państwowych przenika do szerokich kół społeczeństwa dopiero za pośrednictwem gminy. Komisja reformy administracji wzięła pod uwagę: 1) samą administrację państwową, 2) kwestję racjonalnego podziału terytorjalnego i 3) kwestję samorządu. W sprawie reformy samorządu jest więcej do zrobienia w drodze ustawodawczej, musimy bowiem mieć jednolitą ustawę samorządową dla całego państwa, przynajmniej ramową.

— Kiedy sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny obrad Sejmu?

— Całem staraniem mojem jest przyśpieszyć jej załatwienie i mam nadzieję, że na wrzesień stosowne projekty będą już gotowe, tak, że wniosek ustawodawczy będzie przedstawiony Sejmowi do uchwalenia w sesji jesiennej. Będzie on obejmować: ustawy samorządowe gminy, powiatu i województwa, i równoległe ordynacje wyborcze do tychże organizacji samorządowych.

— Jakie są zamierzenia p. ministra celem uzdrowienia administracji na kresach wschodnich?

— Muszę najprzód stwierdzić, że nie sama administracja na kresach wschodnich jest zła, ile jest zły stan gospodarki na innych polach, wywołanych warunkami wytworzonemi przez wojnę. Dla poprawy stosunków na kresach będą miały wielkie znaczenie: reforma administracji, zespolenie władz, podniesienie autorytetu władz, jednolitość ich zarządzeń. Ludność bowiem nie wie, jaka jest właściwa wola rządu, skąd powstaje mniemanie, że władza nie ma siły. Również ujemnym objawem jest różnorodność przepisów, obowiązujących na kresach, wskutek czego należy powołać komisję, któraby ujednostajniła przepisy prawne i przeprowadziła zmianę dotychczas obowiązujących przepisów, oraz przystosowała je do ustawodawstwa obowiązującego. Rząd ma świadomość co do konieczności jednolitej polityki państwowej. Na kresach polityka ta polega na

sprawiedliwej, ale świadomej celów i stanowczej administracji, z drugiej zaś strony na uwzględnianiu słuszn„ch postulatów ludności miejscowej i poszanowaniu uczuć religijnych. Niestety! funkcjonowanie administracji jest utrudnione wskutek fatalnych warunków egzystencji urzędników na kresach wschodnich. Jest to kwestja ogromnej wagi. To też musimy przeprowadzić pewną akcję dla zapobieżenia brakowi mieszkań, gdyż jest on powodem ucieczki najlepszych sił z kresów.

— Czy rząd będzie nadal tolerować tajny uniwersytet maloruski we Lwowie?

— Rząd nie uznaje tego pseudo-uniwersytetu i uważa, że rozwiązanie tej sprawy możliwe jest tylko przez urządzenie jawnej uczelni wyższej dla malorusinów. Była ona zresztą przedmiotem obrad Komitetu Politycznego Rady Ministrów.

— A ruch separatystyczny na Wołyniu?...

— Od czasu wyborów 16-ka wzmogła agitację na Wołyniu. Rząd jest zdecydowanym wystąpić przeciw wszelkim działaniom przeciwpaństwowym, zmierzającym do osłabienia jedności państwowej. Ale trzeba mieć na uwadze, że najskuteczniejszym środkiem jest dobra administracja.

— Jak ma się sprawa powrotu ks. metropolity Szeptyckiego do Lwowa?

— Co do powrotu metropolity Szeptyckiego do Lwowa, to inicjatywa tego powrotu wyszła od stolicy apostolskiej. Jeszcze rząd poprzedni uzależnił decyzję w tej sprawie od zasadniczej zmiany przez metropolitę jego dotychczasowego wrogiego stosunku do państwowości i społeczeństwa polskiego. Dotychczasowa bowiem działalność jego wykopała przepaść pomiędzy nim a społeczeństwem polskiem, stąd zrozumiałem jest wielkie zaniepokojenie i wzburzenie, jakie powstało wskutek wiadomości o jego powrocie. Żeby zmienić stosunek społeczeństwa polskiego do metropolity musi on sam pewnymi aktami zadokumentować zmianę dotychczasowego stanowiska, rząd zaś musi domagać się od niego lojalnego zachowania się.

Do tej pory metropolita nie złożył żadnych dowodów co do zmiany swych poglądów, któreby uspokoiły społeczeństwo i sprawę jego powrotu skierowały na tory dlań pomyślne.

Obecnie metropolita jest poważnie chory i sprawa jego powrotu stała się wobec tego nieaktualna.

— Czy w nastrojach maloruskich zaszła zmiana?

— We wschodniej części Małopolski kierunek lojalnego ustosunkowania się do państwowości polskiej wziął bezwarunkowo górę, a ogół ludności chce współpracować w ramach państwowości polskiej.

— Jeszcze jedno, p. ministrze! Jaka jest obecnie ochrona granicy wschodniej?

— Po doświadczeniach z jednego miesiąca stwierdzam, że stan obecny jest stanowczo nie gorszy od tego, jaki był za bataljonów celnych, co więcej, stale poprawia się, gdyż werbunek żołnierzy policyjnych doszedł do pełnego stanu przewidzianego kontyngentu. O ile chodzi o oficerów, mieliśmy w czem wybierać, więc wybraliśmy materjał najlepszy. Co zaś najważniejsze—przystąpiliśmy niezwłocznie do budowy baraków, których brak był głównym powodem niedomagania straży granicznej.

POLITYKA

Wstrząśnienia w Niemczech.

Ostatnie wypadki w Niemczech rzucają spory snop światła na skutki walki, jaka się toczy między Niemcami a Francją. Mimo uporu i olbrzymich ofiar materjalnych, których „biedne" Niemcy nie szczędzą na walkę z okupacyjną armją francuską w Zagłębiu Ruhry, niepowodzenia ścigają ich zawzięcie. Ruhra jest nadal w ręku Francuzów, eksploatacja i wywóz węgla do Włoch i Francji wzmaga się, a bierny opór przemysłowców i robotników, przeplatany od czasu do czasu czynnym sabotażem, słabnie. Zagraniczni dziennikarze, którzy patrzeli na tę walkę zblizka, stwierdzają, że Francuzi z każdym dniem umacniają swoje pozycje, biorąc mocno w swe ręce zarząd kraju, tymczasem, gdy Niemcy miejscowi, zmuszeni rzeczywistością, rezygnują z „biernego" oporu. Jeśli powtarzają się gdzieniedzie akty sabotażu, to—tak brzmią relacje tych dziennikarzy — są one dziełem nasłanych bojówek z głębi Niemiec, opłacanych przez rządy niemieckie. Ludność miejscowa poczyna chylić głowę przed koniecznością.

Na dobitkę, idea państwa reńskiego, wyrażająca się w dążeniu do oddzielenia od Prus ziem, które niegdyś, tworzyły państwo reńskie, a przez Prusy zostały zagrabione, idea, której w przeszłości służyło tak wielu wybitnych ludzi w Niemczech, poczyna zdobywać sobie coraz więcej zwolenników nad Renem.

Nic dziwnego. Na walce, jaką wypowiedziały rządy berlińskie Francji, najwięcej cierpią kraje nadreńskie. Ciężary okupacji, przykre moralnie i materjalnie, spadły przedewszystkiem na nie. One głównie płacą za politykę Berlina. Ich przemysł i handel odczuwa najbardziej skutki nowej wojny niemiecko-francuskiej. Milczeć mogą wielcy przemysłowcy i baronowie węglowi, bo do ich kieszeni płyną tysiące miljardów z kas rządu berlińskiego na podtrzymanie „samorzutnego oporu", urzędnicy, którym się wypłaca specjalne dodatki do pensji, ale nie wynędzniali robotnicy, pracujący za głodowe płace, lub drobne mieszczaństwo, nad których warsztatami zaciążyła zmora niedostatku. Wśród tych żywiołów idea państwa reńskiego, któreby w stosunku do swych bogactw przyjęło udział w odszkodowaniach państwa niemieckiego, a wzamian za to pozbyło się okupacji i fatalnych dla ich życia gospodarczego skutków walki niemiecko-francuskiej, ma dużo, jeśli nie jawnych, to cichych zwolenników. Nie brakuje zresztą i jawnych, którzy głośno i otwarcie swoje dążenia wypowiadają.

Ani stopniowe usadawianie się Francuzów w Ruhrze, ani wzrost separastycznych żywiołów w Nadrenji, nie można nazwać pomyślnemi dla Niemiec objawami w walce z Francją o odszkodowania. Niemcy przegrywają. Twierdzić inaczej, to nie liczyć się z faktami, które w oczy biją. Tembardziej po ostatnich wypadkach w Niemczech.

Są one następstwem walki, jakie rządy berlińskie toczą z Francją. Wystarczy stwierdzić, ile tysięcy miljardów wydały rządy niemieckie na wzmożenie „biernego" oporu w Ruhrze, ile złota i obcych dewiz rzucono na rynek dla sztucznego podtrzymania marki niemieckiej, aby zrozumieć przyczyny katastrofy finansowej Niemiec, niesłychanego upadku marki niemieckiej, głodowych rozruchów i pod terorem ulicy zmiany rządów w Niemczech. Nie tylko nie powstrzymano Francji w Zagłębiu Ruhry, nie tylko nie złamano w niej wiary sztucznym kursem marki niemieckiej w celowość okupacji, ale doprowadzono prestige Rzeszy Niemieckiej, wobec własnej ludności i zagranicy, niemal do zera. Tembardziej, że były chwile, a być może, że jeszcze się powtórzą, gdy rządy państwa niemieckiego poważnie trzeszczały.

Nie mogą się więc Niemcy pochwalić sukcesem nad Francją. Ruina finansów, drożyzna, rozruchy głodowe, zrewolucjonizowanie mas i rządy na wulkanie—oto rezultaty tej walki. Cóż znaczą w życiu narodu niemieckiego te niesłychane fortuny baronów przemysłu, które podczas tej walki powstały? Zapłaciły za to nędzą i głodem masy ludu niemieckiego, a nie Francja, którą rządy niemieckie uparcie ścigają, odmawiając jej zapłaty za zniszczone w barbarzyński sposób miasta, wsie, pola i winnice.

Jedno tylko Niemcy na dobro tej szaleńczej akcji mogą sobie zapisać. W walce o odszkodowanie zachwiała się przyjaźń francusko-angielska. Pisaliśmy o tem już w poprzednim artykule na tem miejscu, wyjaśniając przyczyny tego procesu. To jest duży plus dla Niemiec. Negować tego nie wolno. Jednak nie trzeba zapominać, że od zachwiania przyjaźni francusko-angielskiej do wrogiej i ekskluzywnej akcji obu wspomnianych państw bardzo daleko. Zanim Anglicy otwarcie staną przeciw Francji sporo czasu upłynie, a nie wiadomo, czy Niemcy przetrzymają w walce z Francją parę miesięcy, czy dwa skrajne skrzydła rewolucyjnej fali niemieckiej: — komunizm i monarchizm — nie zderzą się w tym czasie i nie wstrząsną potężnie posadami państwa niemieckiego. Pamiętajmy, że Francja w tej walce ryzykuje tylko odszkodowaniami. Niemcy zaś całością państwa!

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SENAT.

Już od 4-go b. m. pracowały poszczególne komisje senackie, ażeby wyczerpać materjał, który im Sejm pozostawił. Istotnie też materjał ów został w całości rozpatrzony.

Posiedzenie 28-me dn. 11-go sierpnia.

Przyjęto po referacie s. Ścibora (P.S.L.) dwie nowele do poprawek w sprawie zmiany stawek pieniężnych w ustawach karnych i procedurze cywilnej w b. dzielnicy austrjackiej.

Po referacie s. Buzka (P.S.L.) Senat postanowił zapowiedzieć Sejmowi *zmiany* w ustawie o *uposażaniu urzędników*, która jest przystosowana do stosunków utrwalonych i nie zawiera przepisu, któryby umożliwiał przystosowanie płac do szybkich zmian drożyzny — i w ustawie *emerytalnej*, która opiera się na ustawie o uposażeniu sędziów, dotąd przez Sejm w trzecim czytaniu niezałatwionej.

S. Stanisław Karpiński (Z.L.N.) omówił *podatek majątkowy*, wskazując na konieczność jego uchwalenia dla wypracowania całości systemu podatkowego. S. Wurzel (K. Ż.), s. Woźnicki (Wyz.), s. Krzyżanowski (Kl. Lud.), s. Siedlecki (P.P.S.), zgłaszali różne poprawki, zaznaczając, iż ich odrzucenie uniemożliwi im głosowanie za podatkiem. S. Cieński (Ch. N.) popierając podatek, poruszył niedomagania kresów, zwłaszcza drogi i szkolnictwo. Po sprzeciwieniu się s. Karpińskiego poprawkom, które mogą tylko rzecz odwlec, uchwalono bez zmian podatek majątkowy.

S. Banaszek (N.P.R.) referował dwie nowele do ustaw karnych i proceduralnych w b. dzielnicy pruskiej, zupełnie analogiczne do uchwalonych w innych dzielnicach.

W głosowaniu nad ustawą o *stypendjach akademickich* przyjęto szereg poprawek, tudzież rezolucję, aby Rząd zaregestrował publiczne stypendyjne fundacje i umożliwił im spełnienie swych zadań.

Ustawę o *tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych* przedstawił s. Kędzior (P.S.L.). Po przemówieniach ss. Zdanowskiego (Z.L.N.), Rulliego (Ch. D.), Adelmana (Ch. D.), Średniawskiego (P.S.L.) i Wicemin. p. Markowskiego ustawę bez zmian zatwierdzono.

S. Adam (Z.L.N.) zreferował nowelę do ustawy o współdziełaniach, którą po przemówieniach ss. ks. Adamskiego (Ch. D.) i St. Karpińskiego (Z.L.N.) przyjęto.



Podatek majątkowy.

Obie wysokie Izby prawodawcze — Sejm i Senat — przyjęły projekt ustawy o podatku majątkowym, wobec czego prawo to w najbliższym czasie zyska moc obowiązującą.

Jeden z pierwszych artykułów nowego prawa opiewa, że „na cele, związane z naprawą skarbu Rzeczypospolitej, pobrany będzie w ciągu lat trzech, od roku 1924, aż do końca roku 1926, w sześciu ratach półrocznych, jednorazowy podatek majątkowy w ogólnej sumie, równającej się wartości jednego miljarda franków złotych".

Podatek majątkowy opłacają:

1) osoby fizyczne, mające na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej miejsce zamieszkania, lub przebywające na tym obszarze dłużej, niż rok—od wartości całego ich majątku;

2) osoby fizyczne, bez względu na ich miejsce zamieszkania, lub pobytu, od wartości:

a) nieruchomości, położonych na obszarze Rzeczypospolitej, jak również wierzytelności, zahipotekowanych na takich nieruchomościach;

b) kapitału zakładowego i obrotowego, służącego do prowadzenia gospodarstwa rolnego, lub leśnego, górnictwa, przedsiębiorstwa przemysłowego, albo handlowego na obszarze Rzeczypospolitej;

3) spadki wakujące (nieobjęte);

4) osoby prawne:

a) mające siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej — od wartości całego ich majątku;

b) inne — od wartości tej części ich majątku, która położona jest w granicach Rzeczypospolitej.

Od podatku majątkowego wolni są, między innemi: spółdzielnie mieszkaniowe dla budowy domów, związki zawodowe, o ile się nie trudnią tranzakcjami handlowemi; osoby, których cały majątek nie przewyższa w swej wartości 3.000 franków złotych; właściciele obszarów leśnych na terenach, obłożonych daniną leśną w myśl ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. — co do wartości całego drzewostanu na tych terenach (z wyłączeniem wartości gruntów leśnych), oraz właściciele masy drzewnej, obłożonej powyższą daniną — co do wartości całej tej masy.

Przy określaniu wartości majątku nie będą brane pod uwagę:

a) biblioteki, zbiory naukowe bez względu na ich wartość, meble, odzież, sprzęty domowe do osobistego użytku płatników, oraz ich rodzin — do wysokości 5.000 franków złotych,

b) ziemie nadane żołnierzom na zasadzie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku, oraz gospodarstwa osadników na kresach wschodnich, nabyte na zasadach ustawy o reformie rolnej, do wysokości 20 hektarów nabytej ziemi, dotychczas w całości niezabudowane, o ile płatnik nie posiada innego majątku nieruchomego;

c) polskie pożyczki państwowe;

d) majątki, lub ich części, które służą bezpośrednio celom kultu religijnego, naukowym, oświatowym, kulturalnym, dobroczynnym i sanitarnym, lub których dochody obracane są wyłącznie na cele powyższe;

e) nowowzniesione budowle w miastach;

f) gospodarstwa rolne na terenie ziem wschodnich, nie przekraczające 15 hektarów obszaru, których zabudowania zniszczone są przez wojnę i których właściciele w dniu 1 lipca 1923 roku nie posiadali budynku mieszkalnego i conajmniej jednego zabudowania gospodarczego.

Przedmiotem podatku majątkowego jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy osoby opodatkowanej, po potrąceniu długów i ciężarów, które majątek ten zmniejszają, podług stanu w dniu 1 lipca 1923 roku.

Przy wymiarze podatku majątkowego dolicza się do majątku głowy rodziny majątek jej małżonka i niewłasnowolnych krewnych zstępnych, o ile prowadzą wspólne gospodarstwo z głową rodziny.

Akcji i udziałów krajowych Towarzystw i spółek, w tej liczbie również i udziałów spółek finansowych i finansowo-komandytowych (jawnych spółek handlowych), nie dolicza się do majątku osób, będących posiadaczami takich akcji i udziałów.

W ogólności wartość przedmiotów majątkowych oblicza się podług ich przeciętnej wartości obiegowej, jaką posiadały w dniu 1-ym lipca 1923 roku. Wartość tę wyraża się w markach polskich i przelicza na franki złote podług kursu: jeden frank złoty równa się dwudziestu tysiącom marek. Tak samo określa się wartość długów.

Dalsze przepisy omówimy w numerze następnym.

Z giełdy.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, w obrotach akcjami utrzymuje się nadal nastrój zniżkowy, wywołany głównie przez brak gotówki obrotowej, jakoteż odwrócenie się spekulacji w kierunku walut obcych.

Dewizy i waluty obce podrożały niewiele w ostatnim tygodniu; jednakowoż ceny poza giełdowe są znacznie wyższe od notowanych w cedule.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Państwo i kino.

Niebywały rozrost kina zmusił wszędzie państwa do roztoczenia nad niem bacznej opieki i kontroli. Nakazywały to dwa względy:

1) Kinematograficzny przemysł urósł w wielu państwach do rozmiarów mających ważkie znaczenie dla życia gospodarczego państwa. Dosyć powiedzieć, że w Niemczech stoi on na czwartem miejscu, idąc zaraz po przemyśle chemicznym, w Ameryce — kraju olbrzymich trustów przemysłowych — osiąga szóste miejsca. Kraje, nie mające tak rozwiniętej wytwórczości filmowej, tem nie mniej poważny dochód czerpią na rzecz kasy państwowej lub samorządowej z teatrów kinematograficznych.

2) Drugim i bardziej jeszcze istotnym powodem ingerencji Państwa w sprawy kina jest niebywały wpływ na mesy, jaki wywiera obraz kinematograficzny, idąc o wiele naprzód przed teatrem, a nawet przed drukowanem słowem.

* * *

W Polsce widzimy ten sam proces — wzmagania się z roku na rok wpływu kina. Wprawdzie branża kinematograficzna w Polsce przeżywa w chwili obecnej ciężki kryzys (o czem powiemy niżej), jednak kinematograf i u nas staje się coraz większą potęgą. Dlatego należy zastanowić się jak daleko może posunąć się w tej dziedzinie ingerencja państwa i w jakim kierunku iść powinna.

Są trzy fazy tej sprawy. Jest to: 1) wytwórczość, 2) hurt (wypożyczalnie filmów), 3) detal (teatry kinematograficzne). Tylko przy racjonalnej ingerencji w każdą z tych trzech równocześnie, można mówić o celowej polityce kinematograficznej państwa.

W Polsce ingerencja państwowa niemal wyłącznie streszcza się do drugiej fazy (przez cenzurę), częściowo i niedostatecznie ma miejsce w stosunku do trzeciej i niemal zupełnie się nie zaznacza jakimkolwiek wpływem na wytwórczość.

W tym też porządku pójdziemy dalej.

Cenzura kinematograficzna na zasadzie art. 4 Rozp. M. S. W. z dnia 12-II 1919 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu o widowiskach z d. 7-II 1919 r. otrzymała ścisłą centralizację, mocą której żaden obraz na terenie b. zab. ros. i austr. nie może być wyświetlany bez karty filmowej, będącej dowodem ocenzurowania przez Wydział Prasowo-widowiskowy M. S. W.

Na mocy porozumienia z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej kompetencje cenzury w Warszawie zostały rozciągnięte na teren tej dzielnicy. Również dla Śląska miarodajną jest cenzura warszawska.

W ten sposób sprawa cenzury została faktycznie ujednostajniona dla całego Państwa i zcentralizowana w Ministerstwie S. W. w Warszawie.

Ostateczna ustawowa centralizacja nastąpi z chwilą uchwalenia ustawy widowiskowej, opracowanej przez Ministerstwo S. W.

Ponieważ więc żaden obraz nie może być demonstrowany na terenie Rzplitej bez aprobaty cenzury, przeto zdawałoby się, że sprawa ingerencji Państwa i treść, oraz jakość demonstrowanych obrazów, jest w zupełności zapewniona.

W istocie rzeczy władze państwowe i tu mają możność ingerencji mocno skrępowaną.

Przedewszystkiem Wydział Prasowy M. S. W. jest w sprawie cenzury nie tylko pierwszą, ale i ostatnią instancją. Brak instancji odwoławczej od decyzji Wydziału (nie jest taką instancją normalną ani Trybunał Administracyjny, ani minister, w imieniu którego urzęduje naczelnik Wydziału Prasowego) krępuje w znacznym stopniu swobodę decyzji tego ostatniego. Krępuje też możność wytknięcia pewnej linji w cenzurze art. 6 powołanego rozporządzenia, zacieśniający *veto* cenzury do dwuch wyłącznie wypadków: treści kryminalnej i pornograficznej. Opracowywana obecnie przez wydział prasowy nowa ustawa widowiskowa znakomicie rozszerza ramy decyzji cenzury, nie należy jednak się spodziewać, że drogą chociażby najbardziej szerokich dla cenzury uprawnień da się sprawę polityki filmowej postawić na racjonalnym gruncie. Idzie o to, że nie da się przewidzieć tych wszystkich rzeczy brzydkich, niestetycznych, obniżających poziom kulturalny, jakie mogą wpłynąć wraz z filmem; nie da się z góry przewidzieć tych podstępnych fortel filmów agitacyjnych, bolszewickich, niemieckich i innych, pozornie niewinnych, a przecież stokroć szkodliwych.

Wyjaśnię na jednym drobnym przykładzie. Polska w ostatnich czasach zalana została powodzią filmów pseudo-historycznych, nieraz mających wysoki walor artystyczny. Filmy te bez ceremonji odchodziły się z prawdą historyczną, ale cenzura nasza nie uważała się za uprawnioną do zastrzeżeń z tego powodu. Skoro bowiem uznajemy prawo autora do licencji poetyckiej, dlaczegóżbyśmy mieli odmawiać tych praw dziesiątej muzie — kinematografowi.

Tymczasem gruntowniejsze przyjrzenie się omawianym filmom, wykazało:

1) że są one wytwarzane przez Niemcy;

2) że zohydzają w tendencyjny sposób historję państw ententy, a w szczególności Francji;

3) że wielką ingerencję na swoją wytwórczość filmową wywiera rząd niemiecki przez niemieckie Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Tymczasem żaden z danych obrazów poszczególnie nie kolidował ani z kodeksem karnym ani z postanowieniami rozporządzenia z 12-VI 1922 r.

Należy więc, za przykładem innych krajów powiedzieć i w Polsce sobie, że kino to potęga, która przerasta zwykłe ramki cenzury i że państwo, dbające o poziom kulturalny swych obywateli, musi w zakazach filmów kierować się nietylko przesłankami negatywnemi, ale i pozytywnym nakazem: puszczać to tylko na ekrany w Państwie, co istotnie przedstawia określone walory.

Ponieważ jednak „cenzury na smak ani na rozum być nie może", więc stąd wypływa jasny wniosek, że sprawy cenzuralne winny być decydowane przez Radę Filmową, instytucję powołaną przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, złożoną w części z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i prokuratury, w części z reprezentatów branży kinematograficznej i odpowiednich instytucyj społecznych.

Tylko wprowadzenie Rady Filmowej i ustanowienie instancji odwoławczej pozwoli nam na polu cenzury kinematograficznej poprowadzić politykę, mającą racjonalnie zarysowany pozytywny program.

Ów hurt kinematograficzny (t. zn. kilkadziesiąt biur wynajmu filmów, które przez te biura są zakupywane i wypożyczane) jest pod kontrolą nietylko cenzuralną, ale i celną. Cło od obrazu w chwili obecnej wynosi mniej więcej około ośmiu miljonów mk. Nie jest to suma zbyt wielka, jeśli weźmiemy pod uwagę, że za przeciętny film musi obecnie hurtownik polski płacić zagranicy około 1.500 dolarów. Natomiast błędem polityki celnej jest pobieranie cła tej samej wysokości od kopji 2-ej, 3-ej i t. d. obrazu, jak od pierwszego egzemplarza. Ponieważ hurtownik płaci owe 1.500 dolarów za prawo monopolu na obraz w Polsce czyli za t. zw. licencję, a za kopje już płaci wielekroć mniej, przeto cło, które nie zważy wiele na pierwszym, licencyjnym egzemplarzu, w cenie kopji robi ogromną różnicę.

Na skutek tego w Polsce rozwinęło się na szeroką skalę przemycanie 2-gich, 3-cich i t. d. obrazów, które krążyły nielegalnie, podczas gdy cenzurze przedstawiono tylko ten jeden obraz, który przeszedł normalnie przez kamerę. (C. d. n.)

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

W sprawie pomieszczeń dla posterunków policyjnych.

Wedle postanowień art. 3 ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. Nr. 61 poz. 303) gminy obowiązane są dostarczyć za opłatą na żądanie powiatowych i miejskich władz administracyjnych lokali, potrzebnych na pomieszczenie biur i posterunków policji. Zdawaćby się mogło na pozór, że przepis powyższy reguluje w sposób wyczerpujący kwestję pomieszczenia posterunków, czy wogóle Komend policyjnych; w praktyce jednak, zwłaszcza w czasach ostatnich, okazuje się on postanowieniem, która w licznych wypadkach nie jest i nie może być wykonanem, co oczywiście bynajmniej nie przynosi korzyści służbie bezpieczeństwa. Dość na razie wspomnieć, iż z powodu braku lokali musiano posterunki policyjne tu i owdzie zwinąć, przydzielając ich rejony posterunkom sąsiednim, niejednokrotnie stosunkowo nawet bardzo oddalonym. Gdzieniegdzie zaś posterunki policyjne zmuszone są mieścić się w lokalach, które pod względem swych rozmiarów, swojego stanu, położenia i t. d. nie odpowiadają nawet w przybliżeniu swojemu przeznaczeniu, nie mówiąc już o Kresach wschodnich, gdzie brak odpowiednich pomieszczeń nietylko dla posterunków, czy odnośnych Komend policyjnych, lecz wogóle na pomieszczenie urzędów państwowych, jest wprost katastrofalny. Wypijanie atramentu przez szczury, niszczenie przez nie książek służbowych, zaciekanie deszczu do kancelarji posterunkowej, gaszenie światła przez wiatr i t. d. to nie legendy, to stwierdzone fakty. Zorganizować służbę bez-

pieczeństwa publicznego i postawić na wysokości zadania, to znaczy również dać jej funkcjonarjuszom i Komendom dach nad głową, odpowiednie pomieszczenie.

Martwość pomienionego na wstępie przepisu ustawowego oceniać należy przedewszystkiem pod kątem widzenia niemożności zadośćuczynienia jego żądaniu, zwłaszcza przez gminy wiejskie, gdyż te w obecnych powojennych warunkach nie posiadają zazwyczaj lokali, potrzebnych na pomieszczenie biur i posterunków policyjnych, wobec czego wszelki ewentualny w tym kierunku nacisk ze strony kompetentnych władz musi pozostać bez skutku.

Nadmienić tu należy, iż wzmiankowany wyżej przepis ustawowy, nie zawiera żadnego zresztą rygoru prawnego, któryby żądaniu władz administracyjnych nadawał pewien walor, zmuszał gminę do zadośćuczynienia temuż żądaniu w sprzyjających warunkach. Częściowe wyjście z tej sytuacji umożliwiała do niedawna gminom miejskim, ustawa z dn. 27 listopada 1919 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 92 poz. 498) o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń, upoważniająca je do zajmowania odpowiednich mieszkań prywatnych na pomieszczenie urzędów państwowych. Ustawa ta została jednak zastąpioną, obowiązującą obecnie ustawą z dnia 4 kwietnia 1922 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 33 poz. 264), nie przewidującą bynajmniej rekwizycji mieszkań prywatnych na cel powyższy.

Jak zatem z powyższego wynika zaopatrywanie biur i posterunkow policyjnych w odpowiednie lokale może odbywać się jedynie w drodze umów prywatno-prawnych, co jednak napotyka niejednokrotnie na nieprzezwyciężone trudności, choćby już ze względu na brak rzeczonych lokali, oraz z uwagi na okoliczność, iż dotyczące kredyty na opłatę należności za najem lokali, nie mogą przekraczać granic, zakreślonych przez obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów. Wiele posterunków i Komend policyjnych zajmuje lokale po zlikwidowanych już organizacjach służby bezpieczeństwa. Wartość opłacanego przez policję państwową komornego, na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, jest w dzisiejszych warunkach wprost śmieszną w stosunku do czynszu opłacanego za też lokale przed wojną, a nawet już w czasie wojny. Z tego też powodu nie należy się bynajmniej dziwić, że właściciele wynajmowanych przez policję lokali starają się za wszelką cenę pozbyć się policji ze swych domów, toteż wypowiedzenia pomieszczeń, a nawet zarządzenie w drodze sądowej eksmisje policji z zajmowanych przez nią lokali, są na porządku dziennym na terenie niektórych Województw. Nieposiednią rolę odgrywać tu musi rozwielmożnione również paskarstwo mieszkaniowe. Rozumie się samo przez się, iż wyłaniający się stąd nieprzyjazny stosunek właścicieli mieszkań, oraz najmujących t. j. organów policji państwowej nie wpływa bynajmniej na ułatwienie służby bezpieczeństwa, albowiem też organa policji zbyt muszą w odpowiedni sposób reagować na ataki ze strony właścicieli. Usadniony stosunkami dzisiejszymi zastój w ruchu budowlanym nie rokuje pod tym względem, przynajmniej w najbliższej przyszłości, żadnej zmiany na lepsze.

Krótkie powyższe przedstawienie prawnego i faktycznego stanu rzeczy wystarczy, aby przyjść do przekonania, że stan ten dłużej chyba trwać nie może, bez nader wydatnej ujmy dla służby bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Organa policji państwowej są powołane do ochrony życia i mienia, tak ogółu społeczeństwa jak i pojedynczych jednostek, w skład tegoż społeczeństwa wchodzących. Bez zapewnienia należytej ochrony życia i mienia tak materjalny jak i intellektualny dobrobyt społeczeństwa jest niemożliwy. Koniecznem jest, aby zechcieli to zwłaszcza ci zrozumieć, którzy starają się pozbyć policji ze swych mieszkań tylko w tym celu, aby puściwszy mieszkanie to „na pasek", zrobić dobry interes. Nie mam oczywiście na myśli tych właścicieli mieszkań, dla których odnajęcie lokalu za niską cenę jest oczywistą krzywdą, jaka spotyka ich niesłusznie. Mniej więcej to samo winny sobie uświadomić te zarządy gminne, które mając możność dostarczenia na pomieszczenie policji lokalu, opierają się pod różnymi pozorami spełnieniu odpowiedniego żądania władzy administracyjnej, powodując tem samem w sposób może nierozważny, konieczność zwinięcia posterunku policyjnego w danej gminie. Liczenie jednak w stosunkach dzisiejszych na dobrą wolę pod tym względem czy to poszczególnych jednostek, czy całych gromad nie da całkowitego rozwiązania problemu pomieszczenia dla policji państwowej. Dlatego też konieczną jest tu nieodzownie akcja inna i to — zdaniem mojem — najspieszniejsza akcja ustawowa, idąca mniej więcej w tym kierunku, aby gminy były w dalszym ciągu zobowiązane do dostarczania pomieszczeń na potrzeby posterunków policji, jednak na rachunek przypadających od nich $1/4$ części kosztów utrzymania policji. O ile dana gmina z jakichkolwiek powodów nie będzie mogła potrzebnego lokalu dostarczyć, natenczas winna ona lub też Państwo na rachunek pomienionej $1/4$ części kosztów utrzymania policji, podjąć budowę odnośnego pomieszczenia, które stanie się oczywiście własnością Państwa. Rozumie się samo przez się, że omówienie szczegółów postępowania w powyższym przedmiocie należałoby już do odnośnego projektu ustawowego. Wychodząc z założenia, że ani gminy, ani osoby prywatne nie są w możności dostarczyć pomieszczeń, których wskutek stagnacji budowlanej nie mają, musi się przyjść chyba do przekonania, iż budowa rzeczonych pomieszczeń jest konieczną, jeżeli nie chcemy decydować się na powolną, ale stałą i nieuchronną likwidację posterunków policyjnych.

Chciałbym przy tej sposobności zauważyć, iż aż do czasu szczegółowego uregulowania w drodze ustawodawczej kwestji dostarczania pomieszczeń na potrzeby policji dążyćby należało do tego, by organa policji mogły w pierwszej linji korzystać z pomieszczeń w licznych budynkach, stanowiących własność Państwa, a z których to budynków ruguje się niejednokrotnie policję, jako należącą do innego resortu, względnie zmuszoną ustąpić przed koniecznością osadzenia w tychże budynkach innych urzędów i t. p. W tego rodzaju wypadkach należałoby również chyba liczyć się z warunkami lokalnymi i rozważyć dokładnie kwestję, czy i w jakich warunkach wyrugowany posterunek może otrzymać w tejże samej miejscowości odpowiednie pomieszczenie, aby w dalszym ciągu mógł stać na straży bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Wł. Długocki.

Zmiany terytorjalne w organizacji policji.

Posterunki kolejowe na stacjach Zajezierze, Mołodkowicze i Juchnowicze w powiecie Pińskim zostały zwinięte.

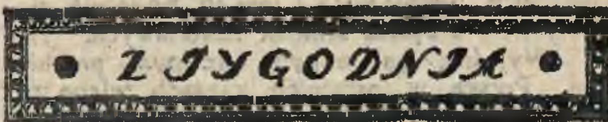
Podposterunki policji w Sernikach gm. Witczowskiej, w Mokrem gm. brodnickiej i Rzeczycy gm. moroczańskiej pow. pińskiego zostały czasowo zwinięte.

Wykonywując rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 lutego 1923 r. Dz. U. № 25, wyłączono posterunek P. P. Bitków z Pow. Kmdy P. P. w Bohorodczanach i wcielono go do Pow. Kmdy P. P. w Nadwórnej. Przynależne dotychczas do posterunku P. P. w Bitkowie gminy Mołotów i Babcze przyłączono do rejonu posterunku P. P. w Sołotwinie.

W dniu 7 b. m. został utworzony podposterunek policji we wsi Rzeczki gm. żelechańskiej pow. kossowskiego, istniejący zaś już posterunek we wsi Obrowie gm. Sw.-Wola tegoż powiatu został przeniesiony do wsi Omelny tejże gminy.

Podposterunki kolejowe na stacjach: Porzazyn, Włodawa i Dubica oraz posterunki gminne: Redziez, Przyborowo i Miedna w pow. brzeskim czasowo zostały zwinięte.

KRONIKA.



SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rząd angielski wystosował do Francji i Belgji notę, w której wykłada swój pogląd na kwestję odszkodowań i okupacji Ruhry. Stanowisko angielskie różni się znacznie od zapatrywań Francji i Belgji.

Nowy gabinet niemiecki Stresemenna objął władzę uzyskawszy votum zaufania w parlamencie.

Przywódca powstańców irlandzkich de Valera został aresztowany przez regularne wojska irlandskie.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge wydał deklarację, że będzie w ogólnej polityce kontynuował plany prez. Hardinga.

Międzyparlamentarna konferencja została otwarta w Hadze 15 b. m. w obecności 800 delegatów różnych państw.

Urząd geograficzny Stanów Zjednoczonych uchwalił nazwać jeden z lodowców w Alasce lodowcem prof. Eugenjusza Romera, w uznaniu zasług tego uczonego, położonych dla nauki geografji.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Minister Kucharski powrócił z Paryża i Zurichu, poczem odbył szereg narad w Prezydjum Rady Ministrów.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyły się narady w sprawach, które będą omawiane na zbliżającej się sesji rady i zgromadzenia Ligi Narodów.

Zjazd Związku Inwalidów obradują w Warszawie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych zapowiadziała na 20 b. m. demonstracyjny strajk powszechny. Celem strajku ma być poparcie żądań robotników budowlanych, drzewnych i dozorców domowych.

Pod Płockiem zatonęła, wskutek wichury łódź z robotnikami. 34 ludzi zginęło w Wiśle, zdołano uratować tylko 3 dzieci.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe połączyło się z Polskiem Stronnictwem Ludowem Piast, wydając wspólny komunikat o zjednoczeniu.

Z rady ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 9 b. m. uchwaliła wniosek p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w sprawie przystąpienia Polski do instytutu studjów słowiańskich w Paryżu. Projekt śląskiej ustawy o zmianie ustawy niemieckiej o podatku od pojazdów mechanicznych; wniosek Ministra Sprawiedliwości w sprawie zmiany taksy dla komorników sądowych; wniosek Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie odstąpienia gruntu miastu Puławy, oraz projekt ustawy w przedmiocie zwolnienia zakładów zdrojowych w Inowrocławiu od charakteru użyteczności publicznej. Na tem samem posiedzeniu Rada Ministrów w dalszym ciągu obradowała nad sprawą zespolenia władz pierwszej i drugiej instancji i reformy administracji. Następnie p. Andrzej Bajda, Nadzwyczajny Komisarz do zwalczania drożyzny, przedstawił swoje dotychczasowe zarządzenia w kierunku zwalczania objawów spekulacji i lichwy, wywołanych drożyzną, w szczególności zakomunikował wynik zarządzeń, mających na celu wykrycie tajnych składów artykułów spożywczych, które spekulanci handlowi przetrzymują w celu uzyskania wyższych cen. Przedstawił również program dalszej pracy w kierunku zwalczania drożyzny i przyjścia z pomocą konsumentom przez tworzenie zapasów zbożowych przy pomocy Głównego Urzędu Żywnościowego w Poznaniu, oraz uregulowania obrotów cukru, węgla i innych artykułów pierwszej potrzeby.

W końcu uzasadnił p. Nadzwyczajny Komisarz potrzebę uchwalenia przez Radę Ministrów rozporządzenia w przedmiocie przekazania Ministrowi Spraw Wewnętrznych prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie magazynowania i ujawniania zapasów przedmiotów powszedniego użytku. W dyskusji uzupełnił referat p. Nadzwyczajnego Komisarza p. Minister Spraw Wewnętrznych, poruszając równocześnie sprawę wydanych zarządzeń walutowych i zwalczania spekulacji walutowej.

Wykup kościoła św. Agnieszki w Krakowie.

W sprawie wykupu kościoła św. Agnieszki w Krakowie otrzymaliśmy odezwę, którą podajemy w streszczeniu, zaznaczając, że Redakcja nasza przyjmować będzie na ten cel ofiary, podając ich wykaz w Gazecie.

Przy ul. Dietlowskiej l. 36 na Stradomiu w Krakowie stoi opuszczony i zapomniany przez społeczeństwo „Kościół św. Agnieszki" z klasztorkiem i sterczy jak niema skarga wśród otaczających go domów — wołając o jaknajrychlejszy ratunek.

Powstał on w roku 966 za Mieczysława I, w miejsce pogańskiej świątyni. Z chwilą upadku Ojczyzny rząd austrjacki w roku 1795 zagarnął te budynki na składy siana, a następnie sprzedał je w roku 1801 osobom świeckim.

Świątynia ta, — zbudowana w stylu przejściowym z renesansu do baroka, — stanowi interesujący architektoniczny zabytek sztuki z drugiej połowy XVI wieku, mieści obecnie skład starego żelaziwa, i mimo częściowego zniszczenia przez pożar w roku 1874, mężnie się opiera zębowi czasu i barbarzyństwu ludzi tak, że odnowienie nie byłoby zbyt trudnem.

Jednopiętrowy klasztorek zamieszkały przez biedniejsze rodziny żydowskie zachował dotąd system klasztorno-celkowy ze sklepieniami krzyżowemi, których odrestaurowanie byłoby łatwiejszem.

Gdyby udało się jak najrychlej odzyskać te budynki i odrestaurować, to zyskałby Kraków jeden z nader pięknych zabytków, zaś społeczeństwo znalazłoby pociechę duchową i pomieszczenie dla jakiegoś zakładu wychowawczego, których tak dzisiaj potrzebuje.

Wybrany na publicznem zebraniu 1 lipca b. r. komitet, zapewniwszy sobie poparcie Władz, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o szybkie i wydatne przyjście z pomocą przez propagandę i składanie datków w gotówce, papierach wartościowych, monetach złotych i srebrnych, lub w kosztownościach, nawet połamanych.

Wszelkie datki mogą być przekazywane gotówką przez Pocztową Kasę Oszczędności na konto czekowe Nr. 150265, Banku Ziemian w Krakowie, zamieszczając napis: „św. Agnieszka".

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki
Prezes:
Ks. O. Marjan Paszkiewicz,
przeor OO. Paulinów na Skałce.

Administracja.

Powrót ministra spraw wewnętrznych. Dn. 14 sierpnia przyjechał do Warszawy na kilka dni Minister Spraw Wewnętrznych dr. Kiernik, bawiący od 19 b. m. na urlopie.

Urzędnicze komisje kwalifikacyjne. Min. Spraw Wewn. wydało polecenie wszystkim wojewodom natychmiastowego przeprowadzenia czynności przedwstępnych, związanych z ustanowieniem składu urzędniczych komisji kwalifikacyjnych. Będą się one składały z 5 członków i tyluż zastępców, mianowanych na okres dwu lat.

Działalność Nadzwyczajnego Komisarjatu do zwalczania drożyzny. W związku z działalnością Nadzwyczajnego Komisarjatu do Zwalczania Drożyzny, wydało Min. Spraw Wewnętrznych 3 okólniki, pierwsze dwa do starostów i wogóle władz administracyjnych pierwszej instancji: jeden w sprawie energicznego wykonywania rozporządzeń o zwalczaniu drożyzny, polecający utworzenie przez starostwa specjalnych referatów zwalczania drożyzny, i zdawanie wojewodom tygodniowych raportów o ich działalności: drugi — w sprawie powołania do życia społecznych komisji zwalczania drożyzny i lichwy, nakazujący starostom odpowiednie zorganizowania społeczeństwa. Okólnik ten dodaje, iż wskazane jest, aby do komitetów tych zapraszani byli przedstawiciele prasy.

Trzeci okólnik, skierowany do pp. wojewodów, poleca im również utworzenie przy urzędach wojewódzkich referatów zwalczania drożyzny, oraz nadzór nad całą akcją.

— Dn. 14 b. m. odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem komisarza nadzwyczajnego do zwalczania drożyzny, p. Bajdy, z udziałem wice-wojewody p. Manteuffla i starostów. Przedmiotem obrad było ujednostajnienie środków walki z drożyzną na terenie Warszawy i jaknajintensywniejsze wprowadzenie tychże obostrzeń w całem województwie warszawskiem.

Likwidacja taborów władz powiatowych. Minister Spraw Wewnętrznych dr. Wł. Kiernik okólnikiem z dn. 6 sierpnia, wydanym do województw w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu nakazał bezzwłoczną likwidację taborów władz powiatowych i instancji. Likwidacja ta ma być ukończona przed 1 października 1923 r. Z akcji likwidacyjnej należy wyłączyć jedną parę koni i powóz.

Likwidujące się tabory będą zaofiarowane do kupna sejmikom (ew. radom powiatowym) z wolnej ręki na dogodnych warunkach, o ile sejmiki zobowiążą się do wynajmowania taboru władzom rządowym według cen faktycznego kosztu ich utrzymania. W wypadkach, gdyby sejmiki warunków takich nie przyjęły, sprzedaż winna odbyć się drogą publicznej licytacji, do której dopuszczeni być mogą tylko producenci.

Wzrost drożyzny na skutek rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych będzie obliczany obecnie co dwa tygodnie. W dn. 16 b. m. Główny Urząd Statystyczny poraz pierwszy obliczył wzrost drożyzny za okres dwutygodniowy, a mianowicie za pierwszą połowę sierpnia ustalając 32.55 proc. wzrostu.

Przysięga urzędników służbowych Urzędu Delegata Rządu w Wilnie. Dnia 24 lipca 1923 r. odbyła się w Urzędzie Delegata Rządu w Wilnie uroczystość zaprzysiężenia tych urzędników Delegatury Rządu, którzy w myśl ustawy z dn. 17-II 1922 roku o państwowej służbie cywilnej, zostali stabilizowani na swych stanowiskach. W oznaczony dzień zebrało się o godz. 11 przedpoł. w wielkiej sali Urzędu 26 osób wymienionej kategorji urzędników, do których w krótkich słowach przemówił Delegat Rządu p. Walery Roman, podkreślając ważność i odpowiedzialność stanowiska urzędnika państwowego. Po tych słowach p. Delegat Rządu wezwał urzędników do złożenia przepisanej Ustawą przysięgi na wierną służbę Ojczyźnie, którą obecni, wobec krucyfiksu i zapalonych świec, wzniósłszy dwa palce prawej ręki powtarzali za p. Delegatem Rządu. Po złożeniu przysięgi każdy z urzędników podpisał akt z rotą przysięgi, poczem przyjąwszy powinszowania od p. Delegata Rządu, wszyscy obecni wrócili do swych zajęć.

Samorząd.

Z ŻYCIA SAMORZĄDU GMINNEGO. Gmina Radoszkowicka w pow. Wilejskim w pierwszem półroczu r. b. wydała najwięcej na administrację, bo 72%, najmniej na szkolnictwo, bo 6%. Jest to typowy przykład gminy małej i dzięki małej liczbie mieszkańców, nie mogącej sprostać zadaniom. Gmina Radoszkowicka bowiem ma tylko 3375 mieszkańców. Zarazem jednak sposób gospodarki nie jest tam widać właściwy, bo w każdym razie 72% wydane na samą tylko administrację, świadczą niemal o zaniku istotnej działalności gminnej.

SZPITALE W KALISZU. Magistrat m. Kalisza asygnował 32 miljony na zakup przędzy, którą nabyły siostry miłosierdzia w Łodzi, w fabryce Poznańskiego. Przędza ta będzie przerobiona w więzieniu kaliskiem na płótno trojakiego gatunku, które w ilości około 1,000 metr. przeznaczone będzie na bieliznę dla szpitali kaliskich, brak jej bowiem daje się tam wielce odczuwać.

Opłaty za leczenie w szpitalach kaliskich podniesiono od d. 10-go b. m. o 70 proc. w stosunku do cen lipcowych.

„ZIEMIA WŁODAWSKA". Nasze samorządy powiatowe są w wielu miastach powiatowych inicjatorami miejscowych pism samorządowo-społecznych. Z pośród tych pism wyróżnia się wybitnie „Ziemia Włodawska", dwutygodnik, wychodzący od początku r. b., a redagowany żywo i umiejętnie. Obok artykułów wstępnych, samorządowych i społecznych, odcinka, przeważnie historycznego na tle miejscowych stosunków, kroniki ogólnej miejscowej, oraz z Polski i ze świata, daje bardzo cenną, systematyczną miejscową kronikę samorządową. Jest to prawdziwe zwierciadło życia samorządowego powiatu. Zwięzłe uwagi krytyczne, dawane przy każdej wiadomości, a pisane przystępnie, stopniowo wdrażają wójtów, pisarzy gm., sołtysów, do stałej pracy, stałego baczenia na sprawy gminne i racjonalnego ich rozstrzygania. Redaktorem „Ziemi Włodawskiej" jest zasłużony samorządowiec p. St. Oliszczyński, inspektor samorządu gm. w pow. włodawskim.

POLICJA

Ze szkoły policyjnej w Sarnach. W dniach od 26 do 28 lipca b. r. odbył się egzamin I kursu Szkoły policyjnej kompanji przy Komendzie powiatowej w Sarnach. Do egzaminów przystąpiło 48 uczniów. Wynik egzaminu był następujący: z postępem bardzo dobrym 11, dobrym 17, dostatecznym 20.

Walka z drożyzną. Na zlecenie Nadzwyczajnego Komisarza Walki z Drożyzną, p. Bajdy, komisarz rządu m. Warszawy, p. Beczkowicz, zarządził szereg rewizji, celem wyszukania zapasów towarów, ukrywanych przez spekulantów. Rewizje, trwające codziennie od dnia 6-go b. m., dały wynik pozytywny. Do dnia 9 sierpnia włącznie policja zrewidowała ulice: Twardą, Bonifraterską, Nalewki, Nowiniarską, Leszno, Chłodną i Żelazną. Wynikiem rewizji był sekwestr znacznych ilości towarów przechowywanych na pasek. Setki skrzyń kakao, herbaty, setki worków mąki i cukru, dziesiątki beczek śledzi uległy sekwestrowi.

Rezultatem ingerencji władz na targowisku trzoda chlewną było sporządzenie 11 protokułów. Niezależnie od tego za przekroczenia administracyjne sporządzono 35 protokułów. W tymże czasie zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego: Majer Kohn, Josek Gurman, Majer Ehrlich, izrael Te kel, Leon Jagmin i Mordka Hebst.

Uznanie dla komendanta posterunku. Rada gminy Dąbrowa, pow. sokolskiego, na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia r. b. powzięła następującą uchwałę:

Rada gminna jednogłośnie wyraża gorące uznanie dla komendanta posterunku w Dąbrowie, st. przod. p. Jakóba Zieja, za energiczne, owocna urzędowanie, które skonstatowano w czasie urzędowania p. Zieja w gminie tutajszej. Podkreśla się, iż p. Zieja zwalczył rozpowszechnioną nielegalną sprzedaż alkoholu w Dąbrowie i Rożanymstoku, czem znacznie zmniejszył ilość wałęsających się pijanych, zwłaszcza w dni świąteczne. Równocześnie Rada gminna uchwala zakomunikować niniejsze p. komendantowi policji powiatowej w Sokółce i wydrukować w czasopismach policyjnych.

Aresztowanie szpiega. W miasteczku Raczki, w pow. augustowskim, nad granicą niemiecką, zatrzymano 34-letniego Józefa Zorna, wyznania mojżeszowego, z zawodu handlarza z Tarnowa, mówiącego tylko po niemiecku, żargonem i po czesku. Zatrzymany rozpytywał się śród mieszkańców Raczak, jakie miasta znajdują się na pograniczu. Przy osobistej rewizji znaleziono przy Zornie dowody osobiste: czeskie, polskie, oraz notatki różnych miejscowości, położonych nad granicą Rosji sowieckiej, Litwy Kowieńskiej i Niemiec.

Przytem okazało się, że Zorn jest szpiegiem. Aresztowano go i przekazano władzom sądowym.

Kradzieże i oszustwa.

Pomoc przy aresztowaniu w Warszawie. W sklepie żywnościowym miejskim przy ul. Hożej przytrzymano osobnika, który w celach spekulacji nabywał cukier po kilke razy dziennie. Zgorszeni tem inni kupujący oddali go w ręce policjanta № 1562. Peskarz nie chciał iść do komisarjatu, policjant był więc zmuszony używać chwytów japońskich. Drab, zdradzający nieposlednią siłę, co chwila kładł się na ziemi, wierzgał i wogóle uniemożliwiał prowadzenie go do komisarjatu. Natenczas zebrane kobiety rzuciły się i ze wszystkich sił dopomagały posterunkowemu do dokonania dzieła. Popychany i ciągnięty przez dziesiątki rąk, spekulant znalazł się wreszcie w komisarjacie 11-tym.

Aresztowanie złodziei i paserów w Warszawie. Na ul. Modlińskiej na Pelcowiźnie policja 18-go komisarjatu aresztowała Icka i Moszka braci Fürstenbergów z ul. Grzybowskiej Nr. 59, Lawi Giwerca (Smocza Nr. 57) i Lejbę Michiewicza z ul. Smoczej Nr. 55, którzy wieźli w workach części parowozowe, krany mosiężne, łożyska i t. p. ogólnej wagi 52 kgr. Części te, jak ustaliło dochodzenie, były skradzione w warsztatach mechanicznych na stacji Warszawa-Praga i nabyte od sprawcy kradzieży, robotnika kolejowego, Stanisława Palucha z ul. Królewieckiej Nr. 10— za 770 tysięcy mk.

Aresztowanie oszusta i świętokradcy. W klasztorze sióstr Benedyktynek w Łomży skradziono dwie obrączki złote z obrazu N. M. Panny. Dochodzenie policyjne wykazało, że świętokradcą był jakiś młodzieniec, udekorowany wstęgami Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Świętokradcę zatrzymali wywiadowcy ekspozytury śledczej w Łomży bez dowodów osobistych, lecz podającego się za Edmunda Wasilewskiego, kapitana rezerwy 24 p. p. Wojsk Polskich. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy zatrzymanym blankiety z pieczęciami komend harcerskich w Toruniu i Kutnie, oraz dowód osobisty na nazwisko Wasilewskiego, inspektora harcerzy. Ujęty przyznał się do świętokradztwa i że dokument inspektora harcerzy sam sobie wypisał, zaś odznaki Virtuti Militari i Krzyża Walecznych nosił bezprawnie. Skradzione obrączki odnaleziono i były poznane przez zakonnice jako vota.

Z SĄDOWNICTWA.

Zmiany w dyzlokacji sądów pokoju w powiecie Łuckim w okręgu sądu okręgowego w Łucku. Na mocy art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji sądów (Dz. P. P. P. № 14, poz. 170), oraz 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 stycznia 1922 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów, normujących organizację sądownictwa i postępowanie sądowo cywilne w województwach: nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem, oraz w powiatach białowieskim, grodzieńskim i wołkowyskim województwa białostockiego (Dz. U. R. P. № 10, poz. 70) zarządził Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dn. 22 czerwca 1923 r. w okręgu sądu okręgowego w Łucku zniesienie sądów pokoju I i III okręgów w Łucku, oraz w Torczynie.

Równocześnie włączono do właściwości terytorjalnej sądu pokoju II okręgu w Łucku część miasta Łucka, położoną między wioską Gnidawą i ogrodem miejskim, oraz gminy: Czarnków, Poddębce, Połonkę i Torczyn; nadano zaś sądowi temu nazwę „Sądu pokoju w Łucku".

Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 września 1923 r.

Przedłużenie terminów wekslowych w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie i Lublinie. Na zasadzie dekretu z dnia 24 grudnia 1918 r. postanowiła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 27 czerwca 1923 r., że w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie terminy do wykonania wszelkich czynności, wyłączając zapozwania dłużników wekslowych przed upływem 5-letniego terminu, wskazanego w art. 189 K. H., które nie upłynęły dnia 31 lipca 1914 roku i zostały przedłużone do dnia 1 lipca 1923 r. na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115 poz. 1035) przedłużono do dnia 1 stycznia 1924 roku, zaś na zasadzie art. 1 dekretu w przedmiocie uzupełnienia i zmiany przepisów tymczasowych o moratorjum w okręgu Sądu Apelacyjnego Lubelskiego z dnia 23 grudnia 1918 roku (Dz. P. P. P. Nr. 21 poz. 71) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 27 czerwca 1923 r., że terminy do zapozwania indosantów tudzież do urzeczywistnienia prawa regresu, przedłużone do dnia 1 lipca 1923 roku na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115 poz. 1036) względem weksli wystawionych przed dniem 1 listopada 1915 roku przedłużono również do dnia 1 stycznia 1924 r. Oba rzeczowe rozporządzenia weszły w życie z dniem 1 lipca 1923 roku.

Książki prawne i społeczne.

W. STEPEK pplk. żand. Z. HOFFMAN-KRYSTYAŃCZYK kpt. żand. **Służba śledcza.** Podręcznik dla organów bezpieczeństwa z 49 rycinami. XI. Str. 220-29. Nakładem księgarni Fr. Gutowskiego. Poznań 1923.

Brak wszelkich podręczników polskich z dziedziny kryminalistyki stawia naszą młodą służbę bezpieczeństwa w przykre położenie. Tyczy się to tak władz, które mają obowiązek wyszkolenia podległych im organów, jak i niższych funkcjonarjuszów służby bezpieczeństwa, którzy nie mają dotychczas podręcznika, będącego dla nich doradcą we wszystkich wątpliwych i trudniejszych do oceny sprawach. Wypełnić tą lukę postanowili z własnej inicjatywy autorzy, pisząc podręcznik dla organów bezpieczeństwa p. t. „Służba śledcza". To też każdy czytelnik z przyjemnością witał ukazanie się tego podręcznika na półkach księgarskich. Na podstawie własnego doświadczenia służbowego i na podstawie dzieł fachowych opracowali autorzy i wydali zaopatrzone w 49 rycin dziełko, które podzielili na część ogólną i szczegółową. W części ogólnej omawiają stosunek i współpracę organów bezpieczeństwa z sądem, stosunki służbowe służby śledczej, częściowo jej organizację, rodzaje przestępców i ich praktyki, sposoby stwierdzania tożsamości osób, dowody rzeczowe, ślady przestępstwa i bieg postępowania śledczego na miejscu karygodnego czynu. Część szczegółowa zajmuje się przestępstwem przeciw bezpieczeństwu życia i przeciw mieniu człowieka, a więc morderstwem, zabójstwem, śmiercią z urazu tępego, z powodu upadku i przejechania, z ran kłutych, z postrzału, z otrucia, z gwałtownego uduszenia, dzieciobójstwem, spędzeniem płodu, wszystkimi rodzajami kradzieży, oszustwa i t. p. Autorzy wybrali formę „publicystyczno-naukową" starając się o jaknajwiększą zwięzłość tego podręcznika. Niestety, usiłując osiągnąć największą zwięzłość, wtłoczyli autorzy niejednokrotnie treść całych ustępów dzieł źródłowych w pojedyncze zdanie, które z natury rzeczy nie uwidacznia doniosłych dla organów śledczych faktów, inne pomija milczeniem, inne zaś przedstawia tak, że czytelnik absolutnie nie jest w stanie dociec intencji autorów. Dla przykładu przytoczę niektóre z takich usterek. I tak na str. 39 czytamy: postrzały przybierają często wygląd ran ciętych lub zadraśniętych albo powodują też krwawe zabarwienie o wyglądzie krwawych ciągów (pręgów)"(?). Na str. 42 czytamy ze zdziwieniem o porąbanej koszuli; na str. 45 o bliznach postrzałowych gęsto okręgłych (?) na str. 48: „świadkowie krótkowzroczni rozpoznają osoby po chodzie, postawie i ruchach — jeżeli natomiast tych punktów oparcia braknie, wtedy świadek taki jest bezradny, a zwłaszcza wobec zwłok (?). W takim wypadku świadek powinien opisać jak najdokładniej

janą osobę, o którą chodzi, a następnie powinien wskazać podobne osoby" (w jaki sposób, skoro ten świadek jest krótkowzroczny i może poznawać tylko po chodzie, postawie i ruchach?); na str. 75 mówią autorzy o „wciskach na twardych podłogach", gdy na stronie poprzedniej podzielili ślady na „odciski" (na przedmiotach twardych) i na „wciski" (na przedmiotach miękkich) — zamiast ogólnie przyjętych jasnych określeń: ślad płaski i ślad wklęsły. Na str. 82 używają wyrażenia: „ślady strzałowe", zamiast lepiej brzmiącego słowa: ślady postrzałowe; na str. 86 czytamy: „do uchwycenia włosu należy używać szczypczyków (pincety)"—co jest już od dawna zarzuconym sposobem ze względu na ewentualne uszkodzenie włosa pincetą; na tej samej stronie czytamy: „także pod wpływem silnej gorączki zmienia się zabarwienie włosów (zwłoki spalone)",— co wyglądałoby już całkiem niejasno, gdybyśmy nie przypuszczali, że autorzy każą nam domyślać się w silnej „gorączce" gorąca, czyli wysokiej ciepłoty. Na str. 105 czytamy: „miejsce i czas uczynku" zamiast słowa gdzieindziej przez autora użytego „czynu" (znamy bowiem tylko czyny karygodne, a uczynki tylko miłosierne). Na str. 111 autorzy wymieniają wśród znawców także i „akuszerki co do dzieciobójstwa lub spędzenia płodu", jak gdybyśmy nie mieli biegłych lekarzy położników, lub mogli polegać na zdaniu osób najbardziej w kwestji spędzanie płodów podejrzanych. Na str. 115 czytamy o „badaczu mikroskopowym jako znawcy" i to w sprawach takich jak: „ślady krwi, włosy, brud za paznokciami, zanieczyszczenia, wydzieliny, jak uryna (zamiast polskiego słowe mocz), nasienie, plwocina i tp. W kwestji tej nie będziemy się z autorami spierali, ponieważ sprawa ta została już od dawna przesądzoną i wszystkie przedmioty wymienione przez eutorów posyła się do zbadania lekarzom znawcom, względnie zakładom medycyny sądowej, a nie nieistniejącym wogóle znawcom—badaczom mikroskopowym. Na str. 132 czytamy znowu ze zdziwieniam o „pogoni sądowej". „Środek ten — wedle autorów — ma zastosowanie wtenczas, gdy osoba podejrzana o popełnienie czynu karygodnego zbiegła, a zachodzi możliwość jej dogonienia". Na str. 139 czytamy, że „rany zadane tępem narzędziem mogą być silnie rozdwojone" (może rozwarte?). Na str. 142 czytamy: „wypadki nagłej naturalnej śmierci, a więc bez poprzedniej choroby i bez widocznych podpadających zmian chorobliwych, nie zachodzą często" (może bez uderzających zmian chorobowych?). Na następnej stronie czytamy o „śmierci dwuznacznej", czego stenowczo już nie rozumiemy. Na str: 145 wspominają autorzy o znanym w kryminalistyce i bardzo instruktywnym przykładzie H. Grossa, który streszczają w ten sposób: „np. za pomocą sznurka i ciężarka przy zastrzeleniu się na moście", — zamiast ten bardzo pouczający przykład zacytować w zrozumiałem tłumaczeniu. Na str. 147 czytamy o „znakach pośmiertnych" zamiast o znamionach pośmiertnych, a na str. 153 dowiadujemy się ze zdziwieniem, że nie rzeczą lekarza, ale rzeczą organu śledczego jest ustalenie, czy mamy do czynienia z samobójstwem, zabójstwem, czy śmierci z powodu nieszczęśliwego wypadku. Czyżby orgen śledczy miał według autorów obowiązek i sekcję zwłok przeprowadzić, która jest nieraz decydującą w rozstrzygnięciu tego pytania? Mówiąc o otruciu na str. 156 wymieniają autorzy, jako trucizny „drażniące": arszenik, fosfor, sublimat, chociaż trucizny te są znane ogólnie, jako trucizny miąższowe. Autorzy uważają także całkiem mylnie, że wytrysk „nasiona" (zamiast nasienia) wskazuje na samobójstwo, gdy ten wytrysk niczego jeszcze nie dowodzi, następnie, że „brózdy pośmiertne (autorzy piszą stale bruzda) są zupełnie odmienne od brózd wisielczych" (pewnie powstałych za życia); i tu także nie mają racji, bo brózdy wisielcze powstałe przy powieszeniu zwłok (pośmiertne) z reguły niczem się nie różnią od brózd powstałych przy notorycznej śmierci z uduszenia! Jak mętnie autorzy przedstawiają swe myśli, dowodzi następujący ustęp na str. 161. „W wypadku śmierci przez zadzierzgnięcie przebiega brózda okrężnie w jednem poziomie, t. j. nie podnosi się z żadnej stronie ku górze. Prócz tego znajduje się brózda niżej szyi (?!) niż przy powieszeniu, dalej brózda przebiega bliżej kadłuba, gdy zaś przy powieszeniu znajdujemy ją tuż pod brodą, wreszcie kiedy twarz powieszonego wykazuje cerę bladą, to twarz zadzierzgniętego jest ponad miejscem zadzierzgnięcia silnie pokrwawiona"(!) (może tylko żylnie przekrwiona?!). To są niestety skutki wykraczania przez autorów poza ramy „własnego doświadczenia" i pisania o rzeczach, o których nie mają nie tylko doświadczenia, ale nawet należytego ich zrozumienia. Rozdziały o przestępstwach przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia człowieka są tak fatalnie opracowane, że mimowoli przychodzi nam na myśl uwaga, iż byłoby może lepiej dla podręcznika, gdyby tych rozdziałów nie zawierał.

Ale to jeszcze nie wszystko! Na str. 166 dowiadujemy się od autorów, że pod wpływem gorączki nie tylko zmienia się kolor włosów, ale i pęka skóra! I znowu autorzy mają pewnie na myśli wysoką ciepłotę, gorąco, a piszą o gorączce — a przecież to zmienia sens zasadniczo. Tamże czytamy dalej zdanie „na ciele zauważymy wlot i wylot siły elektrycznej w formie ran postrzałowych (więc baczność!), na ciele powstają rany (sic!) w formie gałązek, które mają wygląd ran ciętych„. Oba te zdania są tylko złem streszczeniem odnośnego ustępu" Medycyny sądowej„ Wachholza, w którym to ustępię autor mówi o zmianach na ciele rażonych przez piorun w postaci oparzenia 1, 2, lub 3 stopnia, które niekiedy przedstawia się jako podziurawienie skóry i *może*(!) robić wrażenie ran postrzałowych. Dlaczego jednak baczność?! Przecież siła elektryczna nie tkwi już w ciele, a spłynęła do ziemi! Także te „rany cięte w formie gałązek" świadczą o złem zrozumieniu dzieła prof. Wachholza, który mówi tylko o „znamiennych dla rażenia przez piorun t. zw. figurach piorunowych t. j. brunatnych lub czerwonawych smugach (!) na skórze, rozwidlających się gałęzisto".

Nie podobna nie wspomnieć o błędach językowych, stylistycznych i wadliwej korekcie, dzięki której w podręczniku tym roi się od błędów.

Tylko część ostatnia dziełka traktująca o kradzieży i oszustwie stylistycznie zupełnie poprawna i bogato ilustrowana przykładami odbija mile od reszty książki, co jeszcze podnosi jej wartość. Niestety całość dziełka nie stanęła na wysokości zadania a dziełko robi ogólne wrażenie, że autorzy nie przetrawili dość gruntownie źródeł, że zbyt niewolniczo poszli za pewnemi źródłami, np. za Höplerem, że część traktująca o przestępstwach przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia opracowali, nawet w uwzględnieniu tego, że pisali ją niefachowcy, tak błędnie, że lwią część tego ustępu co do treści wypaczyli i wreszcie że nie opanowali dostatecznie jeszcze języka i formy pisarskiej, Ryciny dziełka przeważnie podług H. Grossa umieszczone na końcu książki tracą bardzo na wartości i zrozumieniu ze względu na papier drzewny, dzięki któremu wyszły zamazane.

Spodziewać się należy, że po ewentualnem wyczerpaniu się książki następne wydanie „Służby śledczej" po opuszczeniu części należącej do lekarza lub po przybraniu do części traktującej o przestępstwach przeciw życiu i zdrowiu człowieka do opracowania lekarza jako fachowca, po poprawieniu usterek językowych, stylistycznych i dokładnej korekcie znajdzie więcej czytelników.

Dr. M. Ciećkiewicz.

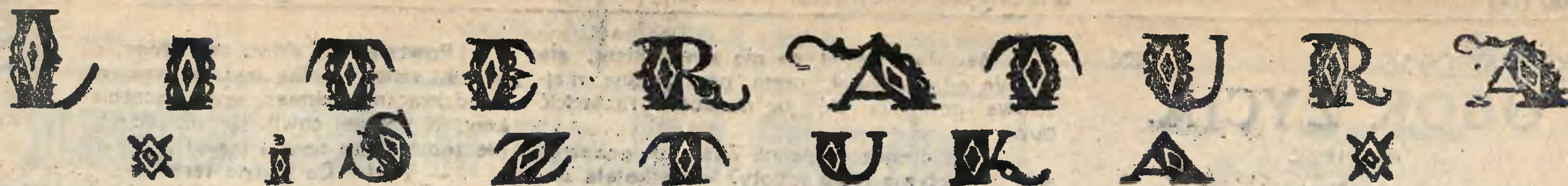
SPROSTOWANIE.

W № 33, w życiorysie dr. T. Konckiego mylnie wydrukowano: W szczególości dr. Koncki jest autorem projektów ustaw i rozporządzeń o organizacji władz administracyjnych I-ej i II-iej instancji na obszarze b. zaboru austrjackiego. Zamiast w b. zaborze *austrjackim* winno być *rosyjskim.*

OD ADMINISTRACJI

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.", która od dnia 1 sierpnia r. b. wynosi:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 18.000
Dla osób prywatnych „ „ 20.000
Numer pojedyńczy „ „ 5.500



JAN ŻYZNOWSKI. 7)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Po miesiącach rozłąki z kochankiem, zarazem fizycznej rozłąki z sobą, pierwszy raz nawróciła się do siebie. Oniemiałe ciało przemówiło melodją dawno zasłyszaną, niezmiernie dla pamięci miłą i subtelną. Złudzenie jakowegoś osobliwego i bezwzględnie pewnego porozumiewania się w owej chwili z Sewerynem skłaniało ją jeszcze bardziej do łagodnego, prawie, że współczującego spoglądania na siebie.

Zimną wodą w nieopalonym pokoju obmyła całe ciało, spryskała je następnie perfumą „Un peu d'ambre", zapachem, który niegdyś zastępował, nawet przewyższał wszystek stopień podniet, daremnie obmyślanych przez jej chwilowych adoratorów, który od początku tak oszałamiał zmysły Seweryna, który został w pamięci, by w jakichś osobliwych okolicznościach najnieoczekiwaniej wysłowić znakiem fizycznym treść przeżytych rozkoszy.

Rozpuszczone włosy pokryły ramiona i dreszczem zbudziły Helenę od stóp aż do głowy. Dopiero teraz uprzytomniła sobie, obejrzawszy się — po dreszczowem wstrząśnięciu — dookoła, siebie przyczynę i cel swej pracy. Złapała się niby na gorącym uczynku mimowolnej niewierności. Przed chwilą było jej tak dobrze! Ukoiło się wszystko. Tęsknota nie wyszarpywała serca. Myśli ścichły, przywarowały na dnie mózgu o nic się nie dopominając, nie wybiegając w przyszłość nawet dni najbliższych. I oto nagle chwila ochłodu dreszczowego podała trzeźwą rozeznania. Wytknęła oczom nagość. Poprowadziła nawrotnie szlakiem myśl tagicznym, aż do jedynego wrzekomo rozwiązania, do rozwiązania postanowionego, zdawało się jej przed czasem całego życia. Łzy potoczyły się po policzkach, popłynęły po wypukłościach piersi aż na odrętwiałe nogi. Zimno i strach oblečiały ją wkrąg. Zamróz dopadł serca, krwi i mózgu. Skuliła się cała, wsuwając razem złożone dłonie między kolana. Mniemała iż zdoła, jakowemś wewnętrznem zwarciem się, ominąć śmierć, która wyjawiała się teraz z całą nieubłaganą wyrazistością. Na czoło myśli wychyliła się jedna najbardziej rozpaczna: że już nigdy nie zobaczy Seweryna. Wzięła znów do drżących rąk list jego. W miarę jak go odczytywała ogarniała ją ciepła, osłabiająca pewność. W tem roztkliwieniu trwała tak długo aż wola śmierci stopniała w niem, niby gromnica oddechem wiernych w świątyni nagrzana. Widziała wciąż jeszcze, jako nieuniknione jedyne wyjście z położenia — tę śmierć, której bliskość zastraszyła ją, którą jednak wskazał i nakazał jej Seweryn. Najgłębiej przekonana, że taka była wola jego, wstała, iżby być posłuszną kochankowi.

Margaj wyjeżdżając do Rosji zostawił Helenie mały belgijski brauning. Nieraz podczas dnia lub nocy wyjmowała z pod poduszki tę, dopasowaną do każdej ręki, jak ją nazywała — maszynkę i powtarzała z tajemną lubością lekcję obchodzenia się z nią, cały wykład praktyczny, dopełniony niezmiernie barwnem omówieniem Margaja—jedynego przyjaciela Seweryna. Przypomniała sobie teraz wszystkie słowa nauczyciela. Pamięta, jak mówił, pokazując szczegóły rewolweru, np. zabezpiecznik: „Ten migdałek, jak się go pchnie do góry, sztajerem ma gębę zamkniętą, jak się cofnie na dół—gęba otwarta". Rewolwer był nabity. Helena błądząc myślami po zakamarkach przeszłości to zasuwała, to odsuwała zabezpiecznik. W zamyśleniu podeszła do lustra. Na tle jasnej, żywej plamy ciała wyznaczał się czarny kształt brauninga. Po oczach przebiegł pobłysk światła równą linją znaczący długość lufy. Pobłysk ten spędził myśli w gromadkę i zdawał się przynaglać rękę do czynu, ponad którym stała, w jej obecnem mniemaniu, twarda wola Seweryna.

Helena podeszła do okna. Wspięła się na palce, by dojrzeć ulicę. W chłodnej, wilgotnej ciemności starało się skonać światło niewidzialnej latarni, pozatem żadnego znaku życia. Z kolei, nie wiedząc co czyni i dlaczego czyni, podeszła do drzwi, przekręciła klucz w zamku, następnie zaczęła, niby je żegnając, oglądać siebie w pokoju, wreszcie usiadła znowu przed lustrem. Znowu potoczyły się łzy. Helena opuściła się na kolana. Przełożyła rewolwer z prawej ręki do lewej. Przeżegnała się. Usta zaczęły szeptać urywane, niepowiązane w logiczny sens zdania, słowa od lat zapomnianej modlitwy. Łkanie ścisnęło krtań. Lewa ręka podała broń prawej. Jeszcze jedno przypomnienie nauki Margaja, że: „w razie czego można migdałka odsunąć wielkim palcem prawej ręki". Odsunęła zabezpiecznik według wskazań nauczyciela. Spoglądając na koniec lufy rewolweru przybliżyła ją zwolna do lewej piersi. Odchyliła głowę w tył. Do ust, gdzieś z przepaści serca, przez ściśnięte gardło dźwiękiem ostatnim, jak krew ciepłym, popłynęło imię kochanka...

Nagle posłyszała za sobą, zanim zdążyła wymówić najdroższe imię, jakby szept sykliwy całego pokoju: „Seweryn"! Nie wierzyła uszom. Czyżby zwidział się wszystkim zmysłom głos, który jej jeszcze drżał w całej głowie? Nadsłuchała. Znowu posłyszała ten wyszept pokoju: „Seweryn"! Zatrząsł nią dreszcz febryczny. Nie wiedząc zgoła co czyni, zacisnęła palce dokoła rewolweru. Padł strzał. W rogu na dole wielkiego lustra wyświetliła się maleńka szczerba, od której rozchodziły się prawie do połowy czworokątu zwierciadła brylantowe promienie pęknięć. Trzeci raz posłyszała z bezwzględną wyrazistością: „Seweryn"! Rewolwer wypadł z ręki. Na poły martwa pobiegła do drzwi. Otworzyła je z zamknięcia kluczem. Gdy czwarty raz dopadło ją imię kochanka opuściła ją wszystka przytomność. Zbrakło jej sił, by nacisnąć klamkę. Upadła całym ciężarem niemocnego, omdlałego ciała na podłogę.

Cichutko skrzypnęły zawiasy ostrożnie otwieranych drzwi. (C. d. n.).

Teatr

Teatr popularny.

(Dokończenie).

Szerokie masy nie mogą się obejść bez widowisk teatralnych, tembardziej po wojnie, po której nastąpiło przewartstwowanie majątkowe, a szerokie masy robotnicze i włościańskie żądają udziału w kulturalnem życiu narodowem. Pierwotność uczuć z jakiemi przychodzą do teatru wymaga złączenia ich z najgłębszą poezją dramatyczną, która jak zboże z gleby duchowej danego kraju wyrasta i ona to dusze proste na tęgie i mocne charaktery kształtuje. Do tego wielkiego dramatu tęsknią, co im o nieskończonych zagadkach bytu opowiada, co wywołuje w nich lęk i drżenie, co potęguje uczucia miłości i nienawiści, co straszne misterja krwi przelanej zbrodniczą ręką tajemnico przedstawia. Nie zajmą ich losy Edypu lub Prometeuszowych wielkich niewolników nieubłaganego losu, bo dostęp do nich zamknięty na siedm pieczęci odrębnej kultury, innego stosunku człowieka do otoczenia, lecz złączą się one z niezmiernymi wysiłkami nowożytnych bohaterów tragedji, którzy zasadniczo różni od bohaterów z tragedji greckiej, nie ulegają losowi, lecz walczą z nim i z otoczeniem sobie wrogiem, a walkę swą opierają na najpierwotniejszych uczuciach ludzkich w nieskończoność się rozwijających. Bliskim im będzie Faust, Ryszard, Karol Moor z literatury europejskiej, bliższym Konrad, Irydjon, Horsztyński, Balladyna, wreszcie dusze te dorosną do przeżywania dramatów narodowych, jakie nam twórczość Wyspiańskiego osnuła około życia naszego narodu, jako istoty jednej i jedynej, biologicznie samoistnej, rzuconej poza przestrzenie w krąg zmiennego czasu.

W Szekspirze ogniskuje się twórczość dramatyczna kultury zachodu w przeciwstawieniu do kultury antycznej. Z antycznej „postawy" bohatera tragedji wobec różnych przejawów losu czy przeznaczenia, nowoczesność stworzyła „charakter" walczącej jednostki. Twórczość Wyspiańskiego — poety narodu polskiego, stojącego na rubieżach Wschodu i Zachodu, dała początek nowej tragedji, w której bohater zatraca granice materjalne jednostki a jego „osobowość" rozpływa się w toku trwania dziejów narodu, lub staje się małą drobiną żywego, duchowego ciała narodu i z niem dzieje tragiczne przechodzi. Jestto ostateczne przechristjanizowanie sztuki, perspektywa brzoku przeniesiona z przestrzeni w czas. Postać Bolesława Śmiałego żyje poprzez wieki i w wiecznem trwaniu walczy ona z relikwją Św. Stanisława.

Czyż może się znaleść ktokolwiek w naszem społeczeństwie, któryby będąc świadomym skarbów naszej poezji dramatycznej, i wpływu jaki za pośrednictwem teatru wywiera ona na kształtowanie duszy narodu, nie zechciał przyczynić się do powstania na nowo i utrzymania teatru popularnego, któryby w najlepszy sposób spełniał tę rolę? Życie bieżące jest zaś inne, pragnie go, wymaga, przeciwko niemu są tylko względy i argumenty. Względy finansowe, które się zawsze na pierwszy plan wysuwa, same przez się upadają w dyskusji, bo wiadomo, że idąc po drodze finansowego prowadzenia teatrów, staczamy się po pochyłej wprost w bezeceństwa zepsucia wielkomiejskiego, która sztukę schlebiającą najniższym instynktom ludzkim uważa, nie bez słuszności, za najrentowniejszą. A argumenty? Pierwszym z nich jest ten, że jeśli istnieje jeden teatr o wysokim poziomie artystycznym, jak np. w Paryżu „Komedja", a u nas „Rozmaitości", to wystarcza w zupełności na potrzeby kulturalne ludności, tembardziej, jeśli się uprzystępni bywanie w tym teatrze publiczności mniej zamożnej przez dawanie dwuch na tydzień przedstawień po zniżonych cenach. Nie uwzględnia się, że teatr taki ma zupełnie inną publiczność, która chodzi do teatru przeważnie dla przyjemnego spędzenia czasu, dla zyskania tematów do towarzyskiej rozmowy, z przyzwyczajenia, dla wypoczynku, wreszcie poprostu dla wydania zbędnych pieniędzy. Jeśli zapewnimy dwa razy w tygodniu tańszy teatr, to zdobędzie ta właśnie publiczność owe tańsze przedstawienia, nie dopuści tych, dla których one były przeznaczone a ominie droższe. Inne są wymagania publiczności teatru reprezentacyjnego. Ta druga wymaga dobrej gry aktorskiej, świetnej obsady i doskonałej wystawy.

Publiczność teatru popularnego nie wiele dba o aktora i wystawę, jej przedewszystkiem chodzi o autora i o dzieło dramatyczne. Teatr reprezentacyjny jest antytezą teatru popularnego. Żadne kombinacje finansowe, abonamentowe nie zdołają go przerobić na popularny, ani też objąć zadań kulturalnych, związanych z teatrem popularnym. Nie spełni on nigdy roli, jaka przypada teatrowi popularnemu, a przez owo udawanie popularności, właściwą swą wartość obniża, schodzi ze swojej linji repertuarowej, traci publiczność dawną, nie zyskując nowej i ostatecznie przynosi finansowe fiasko. Teatr popularny ma w sobie coś ze sztuki stosowanej, reprodukuje raczej arcydzieła, niż je scenicznie tworzy, stąd i wysiłek aktorski mniejszy, wystawa skromniejsza. Za to zachowuje możliwość trzymania się repertuaru wielkiego. Teatr zaś reprezentacyjny nie może przy codziennych przedstawieniach wytrzymać na długo repertuaru wielkiego, przeciąża to zbytnio aktorów. Musi przeto użyć swej pracy przez granie komedji o tematach z bieżącego życia, z literatury swojskiej przeważnie czerpanych. Sądzimy, że luka, jaka powstała po zamknięciu teatru imienia Bogusławskiego wkrótce zapełniona będzie — że wnet powstanie nowy teatr popularny, godny imienia twórcy teatru narodowego i że teatr ten, sięgając w ugór naszego społeczeństwa cudowne ziarna naszej poezji narodowej, przyczyni się do kształtowania nowej Polski, jaka się genjuszom naszym w tęsknotach ich śniła.

F. Siedlecki.

JERZY OSTROWSKI. 25)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Na ulicy zało czuł ulgę wyrwania się z pod przemocy monotonnego biegu życia, odmierzanego wystukiwaniem młotków i cykaniem zegara z dwoma świecącemi ciężarkami. Świeże powietrze miasta trzeźwiło go z obłędu monotonji, która teraz ciężką maligną mu się wydała.

Splunął z pogardą na to skrobanie szkłem, szorstkiej podeszwy: przecież majstrem jest do cholery! A i ten Żurkiewicz... stawia się juchał Buntował się przeciwko równomiernemu stukowi młotków, wrzaskowi dzieciaka za przepierzeniem, a wreszcie temu, że... oto teraz idzie z posyłką, jak jaki smarkacz!

Szedł raźniej, mruczał coś do siebie i wymachiwał energicznie rękami:

— To nie idzie tak!... Nie!... Ja majster...

Z rozgięciem grzbietu, zgiętego na małym zydlu trójkątnym, rozginała się i dusza Maciążka, sztywniejąc hardością.

Szedł już zgoła pewny siebie, zamaszyście, rozprężając skurczone nogi, aż wreszcie huknął coś zgoła głośno, aż sam obejrzał się wtył...

W tej chwili spotkał się z uważnemi małemi oczkami, tak uparcie w siebie utkwionemi, że mimowoli stropił się i poszedł szybciej.

Wracając już z cholewkami Maciążek nieznacznym rzutem oczu obejrzał ulicę i... zrobiło mu się niesamowicie gorąco w głowie, a pusto w piersiach: małe oczka świdrowały go z drugiej strony ulicy. Na chwilę całe ciało obmiękło mu dziwnie, zwiotczało, ale natychmiast stał się panem każdego swego nerwu: miękkim, sprężystym krokiem odrzucał za siebie kolejne płyty trotuaru, jakimś nieznanym szóstym zmysłem wyczuwając za sobą istnienie i odległość niebezpieczeństwa.

Skręcił w boczną uliczkę i na rogu zatrzymał się. Mały człowieczek z bystremi oczkami był już na zakręcie.

— Szpik! — ze straszliwą pewnością błysnęło w mózgu Maciążka.

Skręcił jeszcze raz, i jeszcze... Kluczył chytrze w stronę domu, myląc ślady, ale—napróżno: mały człowieczek był ciągle w jednakowej odległości, niedbale kołysząc się spacerowym kroczkiem.

Dopiero w pobliżu domu Maciążek opamiętał się i aż przystanął:

— Czego ja durny?—mruknął do siebie—czego uciekam?... Przecież nie ma nic na sumieniu: papiery ma w porządku, pracuje u majstra...

Zwolnił kroku i starał się przybrać pewną siebie postawę, obiecując sobie, że nie obejrzy się ni razu. Szedł więc wolno, ale z tym podłym uczuciem strachu, jakby czuł tuż za swą nogą złego psa. W bramie domu rzucił przecie okiem za siebie i ujrzał małe oczka wzniesione nad bramą, tam gdzie był numer domu.

— A czort go bierz! — uspakajał się Maciążek, ale z nowym przypływem ulgi dał się objąć dusznemu zapachowi skóry i pokornie słuchał wydziwiania Żurkiewicza:

— To już nie mogłeś pan dłużej siedzieć? Spaceruje sobie...

— Z żyda krzczonego a wilka chowanego — żaden profit, zadziernie wstawiła majstrowa.

Maciążek łypnął na nią złym okiem, ale nic nie odpowiedział, czem podrażniona majstrowa gotowała się już na dobre rozpuścić buzię:

— A czegóż to panna Zosia nie pokazuje się? Widać ma dużo roboty? — terkotała zjadliwie.

Maciążek pobladł i podniosł się zwolna z krzesła.

— Pilnuj ją pan, z dobrego serca radzę— skończyła prędko innym już tonem majstrowa.

— Bo i prawda — pomyślał Maciążek — czego ona się nie pokazuje?

Usiadł ciężko na zydlu i medytował:

— A może jej się nie widzi tak... do kawalera przychodzić? Racja i to... Trzaby do niej...

„Czy tu mieszka Franciszek Maciążek?"

Maciążek zbladł jak ściana i bezsilnemi nogami nie mógł dźwignąć się ze stołka: we drzwiach stał policjant. Żurkiewicz wystraszony kłaniał się raz po raz i bełkotał coś niewyraźnie, zato pani majstrowa odrazu zaterkotała.

— Tutaj, tutaj, panie komisarzu. Ale niedawno jest, my go nawet dobrze nie znamy, co on za jeden. Jakby co, to niech pan komisarz nas nie miesza do tego jenteresu, bo my go nawet nie znamy...

I naraz złapawszy się za głowę zawołała rozpaczliwie:

— Panienko Najświętsza, w moim uczciwym domu taki skandal! A miałam przeczucie, że to na dobre nam nie wyjdzie!

— Masz pan paszport?—policjant pewnym już krokiem zbliżył się do Maciążka, który dźwignął się wreszcie z trudem i chwiał się na bezsilnych nogach.

— A jakże... papiery — zakrzątał się Maciążek—ja, panie naczelniku... wszystko w porządku...

Trzęsącemi się rękami wydobywał z wewnętrznej kieszeni przepocone papiery, w ostatniej jeszcze chwili drżąc, czy nie zginęły, czy są wszystkie, czy w porządku... Wszak była to jego tarcza, jego klucz do tego nowego życia.

Niespokojnie patrzył policjantowi, to na ręce, to w oczy, usiłując przechylić szczęście na swoją stronę błagalnym wzrokiem. Jednocześnie niepotrzebnie, bezmyślnie, a pracowicie zapamiętywał numer umieszczony na czapce policjanta—1080. Powtarzał sobie w myśli.

— Dziesięć i osiemdziesiąt... Jeden — zero, osiem—zero... Tysiąc osiemdziesiąt...

Policjant zwrócił wreszcie papiery Maciążkowi, postał jeszcze chwilę w niepewności i rzucił:

— Hm, papiery w porządku — i wyszedł.

Jeszcze Maciążek składał miłośnie swoje papiery, oddychając szeroko, po ściśnięciu, którego doznawał od kwadransa, gdy spadła już na jego głowę gradowa chmura wymyślań majstrowej. Maciążek oszołomiony ledwie słyszał coś nie coś:

— Ja nie pozwolę, żeby takie szkandały... i papiery pewno fałszywe... Idź do swojej Zośki! Kryminalista i taka dziewka z ulicy to w sam raz — para!...

Z głupim uśmiechem ubierał się Maciążek w swoje przezroczyste paletko, wyszedł, nie śpiesząc się na ulicę i poszedł w kierunku Krochmalnej.

Z tym samym głupim uśmiechem objął się o ludzi, nie zwracając uwagi na okrzyki zniecierpliwienia. Mruczał niewyraźnie:

— Cóż ja? Ja papiery w porządku, a jakże... A teraz... teraz... teraz...

Powtarzał to słowo tak długo, aż stracilo wszelki sens, wszelką treść wewnętrzną i stało się dziwacznem, śmiesznem połączeniem dźwięków. W pewnej chwili jednak uprzytomnił sobie znowu jego sens i stanął zdziwiony:

— Teraz? Co będzie teraz?

Spojrzał pytająco na jakiegoś przechodnia i powtórzył:

— Co teraz?

— Co? — zapytał tamten zdziwionym tonem.

— E! machnął niechętnie ręką Maciążek i powlókł się dalej.

— Pijany — mruknął ktoś za nim.

Dolazł wreszcie Maciążek na Krochmalną, wdrapał się na oślizgłe schody i znalazłszy pomacku klamkę nacisnął ją.

Zośka nie podniosła się na jego przywitanie: siedziała rozchełstana na łóżku i jadła pomarańczę. Niecierpliwie porwane skórki leżały obok niej na łóżku i na podłodze.

Maciążek obwisł na najbliższym krześle i z trudem obracając suchy kołek języka wymamlił:

— Dzień dobry.

Zośka mruknęła coś niewyraźnie.

Maciążek patrzył na nią niepewnem spojrzeniem; nie rozumiał co zaszło i nie wiedział co mówić. Wreszcie wykrztusił z trudem:

— Wiesz, Zośka... Żurkiewicz... me... wygnał...

— No? — przesadnie jakoś przestraszyła się Zośka — to nie będziesz już skóry zębami ciągnął? Jakże to? Takeś przecie chciał być w terminie szewieckim?... Jakże to?...

Maciążek patrzył na skrzywioną twarz Zośki i nie mógł jakoś wyrozumieć o czem ona mówi. Poruszył się niespokojnie na krześle i po chwili spytał, nie myśląc prawie co mówi:

— A ty co robisz?

I naraz uderzyła go jak obuchem wyraźna, głośna odpowiedź Zośki:

— Puszczam się.

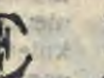
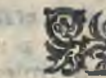
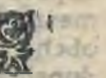
— Że co? — nastawił się Maciążek.

— Że się puszczam — wolno, wyraźnie z widocznem zadowoleniem powtórzyła Zośka.

— Ja cię, cholero! — porwał się naraz Maciążek, ale uprzedziła go Zośka: rozczochrana, w pomiętych szmatach, z twarzą odmienioną do głębi, wrzeszczała mu prosto w twarz:

— A tak, żebyś wiedział! Bo ja chcę żyć, a nie zdychać. Miałeś być majstrem, a nie chłopakiem w terminie, nie szewczakiem. Trza mi było dać żryć! Ja nie na zdychanie miałam iść, ino na lepsze! Aleś ty flejtuch, gamajda, gułal Nietylko dla baby, ale dla siebie nie zarobisz! Majster się znalazł, rzemieślnik, cholera! Majster od brania pociegłem! A tak! A tak! Będę się puszczać, żebyś wiedział...

Rozwrzeszczany głos Zośki ział gorącą parą w twarz Maciążka, że poty uderzały na ściśniętą pierś i wysypywały się drażniącym nalotem na czole. Nie mógł mówić, bo cały dech w piersiach uchwycony miał w gorącą łapę i ani myśli było sapnąć szerzej. A w niej jak Zośka pędziła słowa zdyszane, potykające się, zziajane — gorąco z pod piersi szło Maciążkowi do gardła, że zsychało się na podeszwę, a język drewniał i zawadzał boleśnie. Zośka wytrząsała z włosów rozczochranych, z palców rozczapierzonych słowa wystrzępione, porwane, złe. (C. d. n.)

Skradziono tymczas. dowód osob. i książkę wojskową Ponikowskiego Władysława, Błońska 7 1988

Zgubiono książkę wojsk. i tymczas. świadectwo demobil. Edwarda Galee, Derewno 1989

II.

Skradziono tymczas. dowód osob. i legitym. Zarz. Miejsk. Płomińskiego Mateusza, Trębacka 10 1927

Zgubiono kartę zwolnienia z więzienia karnego Wiśniewskiego Michała, Nowiniarska 4 1928

Zgubiono koncesję na sklep spożywczy Szejny Rozenthalowej, Elektoralna 7 1929

Zgubiono dowód osob. Bejli Dwojry Bander, Kupiecka 18—11 1930

Zgubiono dowód osobisty, kwit na kaucję sądową na mk. 2.000.000 i kwit pogrzebowy Narwuse Leona, Nowolipie 55 1931

Zgubiono kartę pobytu w Miłośnie Ciemnickiego Bazylego, Miłosna 1932

Zgubiono legitymację nauczycielską Seminarjum w Siennicy na imię Zbisława Mazura, Krak. Przedm. 62 1933

Skradziono kartę demobil., książkę wojskową i tymczasowy dowód osobisty Brumberga Jojny, Gęsia 30 1934

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Brustina Szlamy, Kupiecka 14 1935

Zgubiono książkę wojskową Henryka Kolma w. Rajszew, pow. Warszawski 1936

Zgubiono kartę pobytu w Warszawie Józefa Barga, Pańska 40 1938

Zgubiono tymcz. dowód osobisty i książkę wojskową Władysława Karczmarczyka, Wronia 35 1939

Zgubiono dowód osobisty Saperkiewicz Heleny, Zawiszy 8 1940

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Fedkowskiego Jana, Żabia 4 1941

Zgubiono zaświadczenie o przynależności do m. Włodawy Josra Slackiego, Franciszkańska 22 1942

Zgubiono paszport emigracyjny do Ameryki Poli Braun, Długa 43 1943

Skradziono książkę wojskową Onufrego Czepielendy, Józefów pow. Warszawski 1944

Zgubiono dowód osobisty Nachmana Wolfa Mirela, Franciszkańska 14 1945

Zgubiono świadectwo na konia ogiera skarogniadego, lat 7. Zwrócić proszę do piekarni Pol. Związ. Zawod., Sienna 31 1946

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Szewczuka Jana, Krucza 9—2 1948

Zgubiono książkę wojskową Ptaszyńskiego Bronisława, Okopowa 61—11 1949

Zgubiono kartę pobytu w Warszawie, Antoni Wróbel, Wąski Dunaj 22 1950

Zgubiono dowód osobisty Ochmana Piotra, Poznańska 13 1951

Zgubiono dowód osobisty Janowera Szyi, Ś-to Jerska 36 1952

Zgubiono dowód osobisty Sabiny Goldberg, Mokotowska 27 1954

Zgubiono dowód osobisty Rachli Dżiże, Gęsia 57 1955

Zgubiono świadectwo demobilizacji Michniewicza Kazimierza, Zakątna 1 1956

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Nowogrodzkiej Anieli, Foksal 19 1957

Zgubiono dowód osobisty i kwit opłaty za konie Mazanowskiego Stanisława, Przyrynek 13 1958

III.

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Kułakowa Borysa, Wołomińska 18 1889

Zgubiono № tragarski 21, Mosakowskiego Tomasza, Pokorna 3 1890

Zgubiono dowód osobisty Suchystowa Arona Kipnisa, Pawia 27 1891

Zgubiono dowód osobisty Balji Kroll, Marszałkowska 81-A 1892

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Borowskiej Anette, Wspólna 10 1893

Zgubiono kartę zwolniania Wojtczaka Wacława, Bazyljańska 11 1894

Skradziono kartę demobilizacji Unlewicza Józefa, Dzika 76 1895

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i pozwolenie na broń, Józefa Gogół, Szara 10 1896

Zgubiono dowód osobisty Bączyńskiej Stanisławy, ul. 11 Listopada 34 1897

Zgubiono dowód osobisty Zubkówny Anny, Jagiellońska 19 1898

Zgubiono paszport zagraniczny Hochmana Altera, Gęsia 6 1899

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i prawo jazdy dorożkarskiej Wierzbowskiego Stanisława, Łazienkowska 16 1900

Zgubiono kartę pobytu, dowód uniwersytecki i kartę azylu Kildiszewa Teodora, Bednarska 23 1901

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Nowińskiej Antoniny Nowy-Świat 34 1902

Zgubiono dowód osobisty i legitymację aspiranta marynarki Molcana Teodora, Ogrodowa 19 1903

Skradziono książkę wojskową Getlichermana Majera, Bagno 3 1904

Skradziono książkę wojskową i dowód kolejowy Jana Szuby, Dźwińska 3 1905

Zgubiono dowód osobisty Borkowskiego Daniela, Ciepła 19—5 1906

Zgubiono książkę wojskową Bekasa Moszka, Stawki 41 1907

Zgubiono dowód osobisty Ziembińskiego Stanisława, Emilji Plater 20—12 1908

Skradziono kartę zwolnienia Nowakowskiego Wacława, Podwal 12 1909

Zgubiono kartę pobytu Mandelbojma Pinchasa, wydaną przez Starostwo Ostrogskie 3257/III—7-I 1922 r., Tatarska 47 1910

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i kartę demobilizacji Jana Cisło, Kowieńska 23 1911

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i legitymację pocztową Jana Hube, Jerozolimska 71 1912

Zgubiono portfel z pieniędzmi, oraz paszport na imię Jana Ryszarda Sobiszewskiego. Uprasza się zwrócić na Żórawią 3 1913

Skradziono № 1162 na prawo jazdy wozem Urbańskiego Jana, Madalińskiego 4 1914

Zgubiono dowód osobisty Jana Soboty, Przemysłowa 9 1915

Zgubiono paszport zagraniczny Szyllera Maksymiljana, Belgijska 11 1916

Zgubiono dowód osobisty Zofji Jęzlok, Młynarska 42 1917

Zgubiono dowód osobisty Libchena Ludwika, Poznańska 37—17 1918

Zgubiono paszport emigracyjny do Argentyny Szkłowera Abrama Lejby, Dzielna 14 1919

Zgubiono kartę powołania Osepa Wolfa, Franciszkańska 29 1920

Zgubiono legitymację służbową i książkę wojskową st. przod. VII Kom. Sobczyńskiego Karola 1921

Zgubiono dowód tymczasowy Przedpełskiej Stanisławy Reginy, Królewska 29 1922

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i kartę demobilizacji, Ostapowicza Piotra, Gęsia 101 1923

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Kossakowskiego Piotra, Zakroczymska 9 1924

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Twardzińskiej Józefy, Piękna 21 1925

Zgubiono dowód osobisty Kurzydłowskiego Stanisława Henryka, Szara 1 1926

Głębokie.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Władysława Petryszczo Sołotko ryn. Kościuszki 4, 274

Płock.

Grzybowski Jan z Płocka zgubił kartę rejestracji samoch. „Forda“, wyd. przez ruch kol. w Warsz.

Grzybowski Jan z Płocka zgubił kartę rejestracji samochod. „Mercedes Damler“, wyd. przez ruch kol. Warsz.

Grzelak Stefan z Dobrzykowa p. Gostynin zgubił książkę inwalidzką Nr. 4576/21/303 i książkę wojskową, wyd. przez P. K. U., Płock.

Dobrowolski Bol. z Płocka zgubił dokum. wojsk., wyd. przez P. K. U. Płock i pozwolenie na broń, wyd. przez Starostwo Płockie. 256

Powiat Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy na imię Kornata Franciszka ze wsi Gałki, gm. Kszczonów. 25[illegible]

PRZETARG.

Urząd Emigracyjny ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na sprzedaż z posiadanych zapasów:

2 wagonów fasoli kolorowej częściowo zatęchłej, loco magazyny Urzędu na Powązkach na następujących warunkach:

1) Sprzedaż odbędzie się w lokalu Urzędu Emigracyjnego (Królewska 23, IV piętro). Fasolę oglądać można w Magazynach Centralnych Urzędu na Powązkach w godz. 11—12. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 21-VIII-23 r. o godz. 10 z rana.

2) Reflektanci na kupno powyższej fasoli winni w terminie do dnia 21-VIII-23 r. wnieść do kasy Urzędu (ul. Królewska 23) wadjum w wysokości 5% wartości oferty, nie mniej jednak mkp. 3.000.000 zwrotne w dniu 22-VIII-23 r. na wypadek nie utrzymania się przy licytacji. Licytanci utrzymujący się przy konkursie winni wnieść do kasy Urzędu w terminie 3-ch dni pozostałą sumę, pod rygorem utraty wadjum i unieważnienia kupna.

Nabyta fasola winna być przez licytanta zabrana ze składów Urzędu własnymi środkami w terminie dwudniowym od daty konkursu, po tym terminie bowiem Urząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za całość nabytego transportu.

Oferty wraz z dołączonemi kwitami na wniesione wadjum należy składać w sekretarjacie wydziału Gospodarczego U. E. (Królewska 23).

Urząd Emigracyjny zastrzega sobie zarazem prawo dokonania sprzedaży fasoli drogą uzupełniającej licytacji ustnej w tymże dniu i miejscu o g. 13-ej na warunkach w p. 2 wyszczególnionych. 277

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszem, że stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dn. 4 z. m. i uchwały Magistratu z dn. 14-go b. m. OD DNIA 17-GO SIERPNIA r. b. OBOWIĄZUJE NASTĘPUJĄCA TARYFA:

W TRAMWAJACH:

za jednorazowy przejazd w dzień	Mk.	2,500.—
„ „ „ „ po cenie ulgowej	„	1,300.—
„ „ „ w nocy	„	5,000.—
„ bilet kwartalny:		
normalny imienny	„	875,000.—
„ bezimienny	„	1,312,500.—
ulgowy imienny	„	500,000.—
bezimienny	„	750,000.—
za bilet abonamentowy na 10-krotne przejazdy:		
normalny	„	22,500.—
ulgowy	„	11,700.—
ulgowy poranny	„	15,000.—

W AUTOBUSACH:

za jednorazowy przejazd po cenie normalnej	Mk.	2,500.—
„ „ „ „ „ ulgowej	„	1,300.—
„ bilet kwartalny normalny imienny	„	437,500.—
„ „ „ „ bezimienny	„	656,300.—
„ „ „ ulgowy imienny	„	250,000.—
„ „ „ „ bezimienny	„	375,000.—

Bilety terminowe, wykupione już na III kwartał ważne są do dn. 30 września r. b. bez dodatkowej dopłaty.

Bilety abonamentowe normalne serji „F" raz perforowane, ulgowe serji „Z" dwa razy perforowane oraz poranne ulgowe serji „U" (różowe) raz perforowane, znajdujące się w posiadaniu pasażerów, ważne są do dn. 26 sierpnia r. b. włącznie.

Od dnia 17 sierpnia r. b. konduktorzy będą sprzedawać bilety na 10-krotne przejazdy normalne serja „A", raz perforowane, ulgowe serji „Y" dwa razy perforowane i poranne ulgowe serji „T" raz perforowane. 275

MILJONÓWKA.

W sobotnim (11 sierpnia r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

3,308,938

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 2750, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 3000 — drobne mk. 2500 — na ostatniej stronicy mk. 2750, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 20.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 15,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 20000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 18000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 5500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI

Drukarnia Policyjna; Długa 38.